FILM

UWAGA! NA STR. 15
BŁYSKAWICZNA
ANKIETA KLASOWA

NR 19 (99) • 1 PAŹDZIERNIKA 1950 • ROK V • CENA 30 ZŁ

EVA KARELOVÁ I VLADÍMIR RÁZ W FILMIE „PRAGA ROKU 1848"

POLSKA KRONIKA FILMOWA

V ROCZNICA ŚMIERCI WIELKIEGO ARTYSTY — SPOŁECZNIKA

W Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie odbyła się uroczysta akademia ku czci Stefana Jaracza. Na Akademię przybyli członkowie Rady Państwa, wicemarszałek Sejmu M. Zambrowski, członkowie Rządu z protektorem obchodu premierem J. Cyrankiewiczem na czele, przedstawiciele partii, organizacji społecznych oraz przodownicy pracy. Bardzo licznie reprezentowany był świat artystyczny stolicy.

Akademię zagaił prezes Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu Leon Schiller. Następnie zabrał głos wiceminister W. Sokorski. Życie wielkiego artysty-społecznika nakreślił w dłuższym przemówieniu H. Szletyński dyr. Państw. Teatrów Dramatycznych we Wrocławiu. W pięknym i wzruszającym przemówieniu A. Zelwerowicz podzielił się wspomnieniami o Stefanie Jaraczu. Z kolei dyr. W. Krasnowiecki odczytał deklarację ideową aktorstwa polskiego.

W V rocznicę śmierci wielkiego artysty społeczeństwo polskie złożyło hołd Jego pamięci. W Kwaterze Zasłużonych na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie wzniesiony został pomnik Stefana Jaracza.

Przewodniczący SRN J. Albrecht dokonując uroczystego odsłonięcia pomnika powiedział: „Postać Stefana Jaracza jest szczególnie bliska klasie robotniczej i ludności pracującej Warszawy. Klasa robotnicza Warszawy znała i pamięta Jego teatr na Powiślu, który dziś odbudowany otrzyma Jego imię. Ma też swoją głęboką wymowę fakt, że gdy budujemy nową socjalistyczną stolicę w miejscu, gdzie spoczywają zwłoki Wielkiego Artysty — tak bardzo swym życiem związanego z Warszawą i jej ludem pracującym staje pomnik Stefana Jaracza. Niechaj będzie on trwałym świadectwem naszego hołdu i uznania dla wielkiego ludowego artysty i bojownika o postęp".

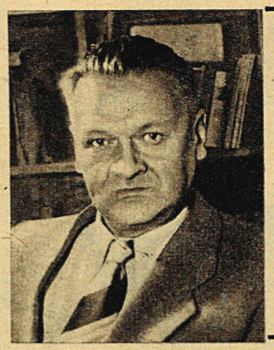

W dniach 20 — 30 września Polska Ludowa święciła 25-lecie twórczości artystycznej znakomitego poety — rewolucjonisty, piewcy walki i pracy proletariatu — WŁADYSŁAWA BRONIEWSKIEGO.

W 25-tą rocznicę twórczości Władysława Broniewskiego, wiceminister Kultury i Sztuki Włodzimierz Sokorski na uroczystej akademii w Teatrze Polskim zorganizowanej dla uczczenia Wielkiego Poety udekorował Jubilata Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Odrodzenia Polski.

MŁODZIEŻ WARSZAWSKA DYSKUTUJE O FILMIE
„MIASTO MŁODZIEŻY"

W warszawskim kinie młodzieżowym „Polonia" odbyła się z inicjatywy Zarządu Stołecznego ZMP dyskusja aktywistów szkolnych i fabrycznych kół ZMP Warszawy na temat filmu radzieckiego „Komsomolsk — miasto młodzieży". W dyskusji tej omówiono podstawowe zagadnienia wypływające z treści filmu, jego znaczenie dla pracy organizacji ZMP-owskich i dla wzmożenia czujności.

Niemal wszyscy dyskutanci podkreślili aktualność filmu „MIASTO MŁODZIEŻY", który wszedł na nasze ekrany w chwili, kiedy zaczynamy budować w kraju Nową Hutę. Dyskusję podsumował przedstawiciel redakcji „SZTANDARU MŁODYCH".

„LOTNIK" — NOWE KINO WARSZAWY

W domu ludowym na Okęciu przy ul. Powstańców 1 otwarte zostało kino *„Lotnik"*. Estetycznie urządzona sala posiada pochyłą widownię o 500 miejscach.

KINO „PRAHA"

Ostatnie prace przy wykańczaniu wnętrza kina „Praha" dobiegają końca. Uroczyste otwarcie kina odbędzie się 28 października w dniu święta narodowego Czechosłowacji.

Na zdjęciu widzimy brygadę sztukatorów podczas pracy przy suficie u wejścia do kina.

PIERWSZE KINO W POLSCE
obsługiwane przez kobiety

Kino *„Polonia"* w Sopocie objął wyłącznie kobiecy personel. Kierownikiem kina jest *Alicja Winokurowa*. Funkcje pierwszego operatora pełni *Leokadia Więcka*, która awansowała na to stanowisko z pomocnika mechanika w jednym z kin Gdyni.

W administracji kina „Polonia" pracuje jeszcze 10 kobiet, które są zatrudnione jako kasjerki, bileterki, kontrolerki, itd.

Kobiety, które prowadzą kino dopiero od trzech tygodni, wywiązują się doskonale ze swoich zadań.

SĄD KONKURSOWY na plakat Festiwalu Filmów Radzieckich przyznał następujące nagrody i wyróżnienia:

NAGRODA I — 100.000 zł godło „Filmy" — *Więckowski Antoni* (Kraków).

NAGRODA II — 70.000 zł godło „Glob" — *Więckowski Roman* (Zielona).

NAGRODA III — 40.000 zł godło „Ekran" — *Witkowski Kazimierz* (Warszawa).

Wyróżnienia po 10.000 zł: godło „Pokój" — *Cieślewicz Roman* (Kraków), godło „Pochodnia" — *Srokowski Jerzy* (Warszawa), godło „Mir" — *Teodorczyk Mieczysław* (Warszawa), godło „Gołębica" — *Więckowski Antoni* (Kraków), godło „Bar 26" — *Woźnicki Janusz* (Warszawa).

Rozdanie nagród i wyróżnień odbyło się w dniu 23. IX. br. w Centrali Rozpowszechniania Filmów w Warszawie.

W okresie festiwalu urządzona będzie wystawa nagrodzonych prac.

Zajęcie z filmu „Telefon międzymiastowy"

P.K.F. NA DOŻYNKACH

Tegoroczne ogólnopolskie dożynki w Lublinie były wielką manifestacją chłopów i robotników rolnych, przeglądem dotychczasowych osiągnięć, które wieś zawdzięcza władzy ludowej i sojuszowi z klasą robotniczą. Chłopi wyrazili na dożynkach niezłomną wolę walki o pokój, o socjalistyczną przebudowę wsi polskiej, o realizację zadań planu 6-letniego w rolnictwie.

Na zdjęciu: operator polskiej kroniki filmowej Władysław Forbert na specjalnie zainstalowanym wózku dokonuje zdjęć defilady dożynkowej na rynku w Lublinie.

SZKOLNE FILMY STUDENTÓW PWSF

Słuchacze 3-go i 4-go roku Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej w roku akademickim 1949/50 zrealizowali 65 krótkometrażowych filmów szkolnych, tzw. „etiud". Spośród najlepszych prac studentów zostały zakwalifikowane do wyświetlania: krótkometrażówka „Walka o jakość" — historia uruchomienia i pracy jednego z zakładów włókienniczych w Łodzi, *„Telefon międzymiastowy"* — o pracy telefonistek i *„W nowej bibliotece"* oraz krótkometrażówka *„Mali obywatele"*, która ukaże życie gromady dziecięcej w przedszkolu.

Studenci pracują obecnie nad filmem *„Maria Rzecka"* — o włókniarce łódzkiej, która poprzez pracę korespondenta fabrycznego staje się dziennikarką — oraz przygotowują dwa szkolne filmy kolorowe — *„Pojezierze mazurskie"* i *„1 Maja"*.

Spośród wszystkich wyprodukowanych przez studentów PWSF filmów szkolnych złożony zostanie 2-godzinny program, który wyświetlany będzie w ramach wystawy prac młodzieży szkół artystycznych *„Młodzież w walce o pokój"*.

NOWE FILMY INSTRUKTAŻOWE

Wytwórnia Filmów Oświatowych w Łodzi realizuje z inicjatywy PKPG nowe filmy instrukcyjne.

Zakończona została już praca nad produkcją filmów: **„Spawanie łukiem elektrycznym", „Murowanie systemem zespołowym"** i **„Organizacja pracy w PDT"**. W ostatniej fazie realizacji znajdują się filmy: **„Praca przy walcowaniu stali", „Werbunek do szkół górniczych"** i **„Transport wewnętrzny"**. Realizowane są też dwa filmy z zakresu techniki górniczej. W filmach tych występują przodownicy pracy.

W roku 1951 WFO wyprodukuje około 20 filmów instruktażowo - szkoleniowych.

PAŃSTWOWE NAGRODY ARTYSTYCZNE
W DZIEDZINIE KINEMATOGRAFII (4)

JOANNA ROJEWSKA

Nagr. zesp. III stopnia za artystyczny montaż i udział w realizacji filmu „Dwie Brygady"

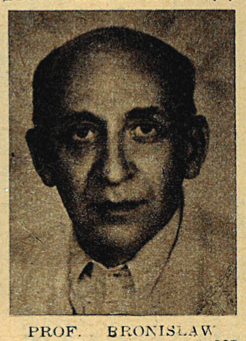

PROF. BRONISŁAW KRAUZE — Nagr. zesp. III stopnia za konsultację historyczną i współpracę przy realizacji filmu „Julian Marchlewski"

STEFAN JARACZ

NA EKRANIE

Pięć lat minęło od śmierci wielkiego artysty-demokraty — STEFANA JARACZA. Cała Polska oddała hołd Jego pamięci. Niżej omawiamy w skrócie dorobek filmowy przedwcześnie zgasłego znakomitego aktora. RED.

Początki pracy filmowej Stefana Jaracza sięgają odległych bardzo czasów, pierwszych niemal prób naszej kinematografii, kiedy kino było jeszcze „iluzjonem", zaczynało dopiero być czymś więcej niż jarmarczną rozrywką.

W roku 1909 operator Marian Fuks, który później porzucił film dla fotografii ,powziął zamiar realizacji filmu opartego na tematyce z życia umysłowo chorych. Akcja miała rozgrywać się w Tworkach, na terenie szpitala, a to dla nadania cech „autentyzmu" zamierzonemu dziełu. Treść filmu — nie zapominajmy że działo to się w r. 1909 — nie była skomplikowana. Po prostu — historia młodego męża, który dostaje nagle ataku szału i zostaje zamknięty w Tworkach. W pewnej chwili udaje mu się zmylić czujność dozorców, wymyka się ze szpitala i rzuca się w fale Wisły. Ówczesna moda nie uznawała „happy endów".

Do odegrania roli głównej Fuks zaangażował młodego wówczas aktora — Stefana Jaracza. Film nie ukazał się na ekranie, spalił się bowiem jeszcze w trakcie produkcji. Jaracz uważał to nawet za zły omen i nie wierzył w swoją dalszą filmową karierę.

Czy miał rację? Trudno dziś — wobec braku większości z trzydziestu przeszło filmów, w których Jaracz w latach 1912 — 1936 występował — ocenić dorobek filmowy wielkiego aktora. Pozostały nam tylko nieliczne strzępy niemal filmów i głosy prasy — recenzje, krytyki, artykuły.

Stefan Jaracz w dramacie społecznym „Przebudzenie", zrealizowanym przed wojną przez reż. A. Forda

Sam Jaracz na łamach gazet nie zabrał głosu, był może zawstydzony swym udziałem w wielu kiepskich, a nawet zdecydowanie złych filmach. Spis tytułów mówi już wiele o rodzaju i poziomie „arcydzieł" niemej jeszcze wówczas X Muzy.

Sam fakt, że Jaracz musiał grać w tych szmirach, świadczy o ciężkim losie polskiego postępowego aktora w przedwrześniowej Polsce. Warunki zmuszały wielkiego aktora do przyjmowania ról niegodnych jego talentu. Nie zapominajmy również i o tym, że do końca lat dwudziestych film był marginesem, jakąś peryferią pseudoartystyczną i że nie brano znowu zbyt poważnie popisów na ekranie.

W latach późniejszych sytuacja się zmienia. film nabiera niekiedy ambicji artystycznych, staje się poważniejszy — i Jaracz ma w nim więcej do powiedzenia. W ostatnim okresie niemej kinematografii mamy do zanotowania dwie piękne kreacje, obie w filmach zrealizowanych według powieści Żeromskiego. W **„Przedwiośniu"** gra Stefan Jaracz — starego Barykę, w **„Urodzie Życia"** — ojca Piotra Rozłuckiego. Zwłaszcza ta ostatnia rola, wprawdzie niemal epizodyczna, należy do najświetniejszych w polskim filmie. Scena, w której wygłodzony powstaniec zaczyna się posilać — do dziś dnia, po dwudziestu z górą latach przetrwała w pamięci widza.

W wielkim, „reprezentacyjnym" i bardzo koturnowym **„Panu Tadeuszu"** zagrał Jaracz rolę Napoleona (pierwszy raz wystąpił w niej w 1914 roku w dramacie historycznym **„Pani Walewska").**

W filmie dźwiękowym Stefan Jaracz nie występuje zbyt często. W roku 1931 nakręca jeden tylko film, w 1932 — dwa, w 1934 — dwa i wreszcie w 1936 — cztery. Po roku 1936 nie ukazuje się więcej na ekranie.

Zwłaszcza w **„Przebudzeniu"** reżyserii Aleksandra Forda, w jednym z nielicznych postępowych filmów przedwojennych zabłysnął w pełni talent Jaracza. Mocna, przekonywująca sylwetka włóczęgi, mieszkającego w przytułku dla bezdomnych — to kreacja aktorska dużej miary.

W roku 1936 w **„Panu Twardowskim"** gra Jaracz bez przekonania rolę alchemika, natomiast w **„Róży"** niemiłosiernie okaleczonej przez cenzurę, jest znakomitym Osetem, bojownikiem rewolucyjnym, tworząc na ekranie postać o ogromnej sile wyrazu. „Róża", oglądana dziś, razi niejednokrotnie prymitywizmem i ślizganiem się po powierzchni zagadnień, ale na tym, niezawsze ciekawym i w samym założeniu kompromisowym tle, jasno i wyraźnie rysuje się sylwetka Jaracza. Wielkość aktorska została dzięki wynalazkowi filmu przekazana potomności w swej czystej, autentycznej formie.

I wreszcie film dla Jaracza stworzony — **„Jego wielka miłość".** We wszystkich poprzednich filmach grał artysta „jedną z ról" ,nawet niekoniecznie jedną z głównych. W tym wypadku dostał rolę popisową — suflera Kurczka, który marzy o tym, żeby zagrać Napoleona. Film w założeniu swym był nieudany, opierał się bowiem na sztucznej i psychopatycznej postaci bohatera i nieprawdopodobnej intrydze.

Czy rola ta udała się Jaraczowi? W krytyce podkreślono, że grał ją z niezwykłą siłą, ale także ze zbytnią emfazą. Czy można się temu dziwić? Jakże trudno było wielkiemu aktorowi przezwyciężyć fałszywe koncepcje scenariusza i nieprawdziwą, wyimaginowaną przy biurku scenarzysty postać przyoblec w kształt realny.

Stefan Jaracz w roli Baryki - ojca w filmie „Przedwiośnie" zrealizowanym w r. 1928 wg. powieści S. Żeromskiego

Film ten ukazał poza tym w sposób jaskrawy prawdę, że w przedwojennej kinematografii polskiej nie było reżysera filmowego, który potrafiłby wspaniały talent Jaracza jako aktora par excellence teatralnego, wykorzystać w całej jego olbrzymiej skali na ekranie. Jaracz nie mieścił się po prostu w ramach powierzanych mu ról, rozsadzał je potężną siłą swej twórczej indywidualności. Trzeba było wielkiego kunsztu reżyserskiego, by tym mistrzem sceny umieć w sposób godny jego talentu kierować przed obiektywem kamery filmowej.

Być może te niezawinione niepowodzenia w „Jego wielkiej miłości" odebrały Jaraczowi ochotę do występowania w dalszych filmach. Od 1936 roku bowiem nie pokazuje się już na ekranie.

Taka jest w wielkim skrócie droga filmowa Stefana Jaracza. Droga bynajmniej nie usłana różami, a pełna cierni i kamieni, szczodrze sypanych pod nogi aktorów przez „branżę filmową", wierzącą w bóstwa kasy i zwycięskiego szablonu.

Ale nawet i w tych niesprzyjających warunkach udało się jednak Jaraczowi stworzyć filmowe kreacje, które pozostaną w naszej pamięci na zawsze — jako wkład twórczy wielkiego aktora do sprawy polskiej sztuki filmowej: — stary Rozłucki z „Urody Życia", i Oset z „Róży".

JERZY TOEPLITZ

ZDEMASKOWAĆ PODŻEGACZY!

NOWY FILM MICHAŁA ROMMA

Rok 1945. Marzec. Jęczą jeszcze miliony więźniów Oświęcimia, ale już trzeszczą w posadach hitlerowskie fronty. Czy faszyzm naprawdę umiera? Ależ nie, właśnie przyjechali go ratować panowie z Wall Street

Styczeń roku 1945. Gazety angielskie biją na alarm. Opinia Aliantów zaniepokojona. Anglosaskie jednostki pancerne już trzeci tydzień cofają się w Ardennach, ustępując pod naporem ofensywy Rundstaedta. Front zachodni może być lada chwila przełamany! Czyżby ludobójczy faszyzm miał zatriumfować?

Miliony zwolenników pokoju i demokracji na całym świecie, miliony więźniów Dachau i Oświęcimia, miliony walczących z faszyzmem partyzantów oczekują z niepokojem wieści. Churchill zwraca się bezpośrednio do Stalina:

— Okażcie pomoc! Przyśpieszcie swą zimową ofensywę!

I 12 stycznia, wbrew pierwotnym zamierzeniom o cały miesiąc wcześniej, pułki radzieckie rozpoczynają swe miażdżące uderzenie spod Sandomierza. Ciemne siły faszyzmu otrzymały cios decydujący. Czy wszyscy się z tego cieszą?

W momencie, kiedy wojska frontu marsz. Rokossowskiego uwalniają Warszawę, na teren hitlerowskich Niemiec przybywają eleganccy dżentelmeni o kosmopolitycznym wyglądzie. Rzekomo są to: wysoki przedstawiciel Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, portugalski dziennikarz, licho wie, kto jeszcze. W rzeczywistości — to wysłannicy anglosaskiej finansjery, którzy przybywają, by ratować upadający faszyzm. Dla nich i ich mocodawców z Wall Street wojna wcale się nie kończy. Bowiem wojna — to interes. Dobry interes. Oni planują już inną, nową wojnę. Wojnę przeciw siłom postępu i demokracji.

Czy opowiadamy tutaj treść nowego radzieckiego filmu reżyserii Michała Romma, p. t. **„Tajna misja"?** Tak, ale opowiadamy jednocześnie o autentycznych faktach i zdarzeniach z ostatniego okresu drugiej wojny światowej. Fakty te, dla ich skandalicznej wymowy, są jeszcze po dziś dzień starannie ukrywane przez koła imperialistycznych podżegaczy. Bo jakże tu przyznać otwarcie, że nową wojnę przygotowywać zaczęto jeszcze w trakcie poprzedniej, skoro istnieje potężny, międzynarodowy ruch obrońców pokoju, zdecydowany przeszkodzić knowaniom Churchillów i Dullesów? Zdecydowany wydać wojnę — wojnie!

Dokumenty, dokumenty, którym niepodobna zaprzeczyć, mówią, że w marcu 1945 roku, w Essen, odbyła się konferencja magnatów przemysłu niemieckiego z Kruppem i Schachtem na czele — z przedstawicielami amerykańskiej finansjery. Klęska hitlerowskich Niemiec była już przesądzona. Chodziło o to, w jaki sposób ocalić przemysł zbrojeniowy Ruhry i niemiecką machinę wojenną.

Losy tych niesławnych rokowań i pełna poświęcenia praca radzieckich wywiadowców, pracujących w samym sercu hitlerowskiego gniazda, są tematem nowego filmu Michała Romma, „Tajna misja". Przesuwają się przez ekran odrażające postacie Hitlera, Himmlera, Kaltenbrunnera, Bormana, „niekoronowanego króla Niemiec" Kruppa von Bohlen und Halbach, Hjalmara Schachta — wszystkie skopiowane dokładnie z kart historii. Na ich tle tym cyniczniej i nędzniej przedstawiają się eleganccy dżentelmeni z za oceanu: senator — podżegacz wojenny, który jest wierną kopią postaci Johna Fostera Dullesa oraz jego szara eminencja, wysłannik Biura Informacji Strategicznej USA, który kontroluje na każdym kroku posunięcia szefa misji.

Dwoje odważnych ludzi radzieckich, prowadzi swą trudną walkę wśród otchłani faszyzmu: Maria Głuchowa, uchodząca za bliską współpracowniczkę szefa SS, Schellenberga i Aleksy Dementiew, ukrywający się pod maską lotnika wojsk SS. W tym świecie fałszu, zdrady i zakłamania mają oni niezachwianą świadomość walki o lepszy świat. Nic dziwnego, że kiedy na ekranie pojawia się postać prostego amerykańskiego lotnika, którego podżegacze pragną zaprząc do swej niecnej roboty, reakcje jego uczciwego umysłu są podobne do reakcji Głuchowej i Dementiewa. Wszyscy ludzie dobrej woli: ludzie radzieccy, Amerykanie, czy Niemcy spotykają się po tej samej stronie barykady: po stronie pokoju.

Nie im jednak poświęcono ten film, lecz analizie ciemnych sił, które są w roku 1950 równie groźne dla sprawy pokoju, jak w r. 1945. Chociaż niezupełnie: są mniej groźne, bo zdemaskowało je i potępiło 400 milionów ludzi, którzy podpisali sztokholmski apel pokojowy.

Demaskuje je również film M. Romma, który obecnie wszedł na ekrany kin Związku Radzieckiego i spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem widzów.

Miliony zwolenników pokoju w Polsce czekają na niego z niecierpliwością.

(zg

Spisek podżegaczy demaskują jednak bohaterscy wywiadowcy radzieccy. Maria Głuchowa odda swe młode życie na niebezpiecznym posterunku, ale jej poświęcenie pomoże milionom ludzi w walce o pokój

Z KART HISTORII KINEMATOGRAFII POLSKIEJ (III)

MAKS LINDER — porwany!

CZYLI AMERYKANIZACJA METOD POLSKIEJ BRANŻY FILMOWEJ

Z CHWILĄ gdy liczba kin zaczęła wzrastać, zaszła potrzeba dostarczania na rynek większej ilości filmów. Poszczególni właściciele kin nie byli w stanie wyjeżdżać za granicę po filmy. Jeszcze w 1906 roku zarówno kina prowincjonalne jak i warszawskie, (między innymi **„Sfinks"**) korzystały z filmów zakupywanych w Paryżu i w Rosji przez Krzemińskiego. Lecz już w roku następnym M. Towbin założył własną wypożyczalnię filmów pod nazwą **„Siła"**, zaś w roku 1908 Aleksander Hertz otworzył konkurencyjne biuro filmowe **„Sfinks"**.

Zakupywane początkowo jedno i dwuaktówki wytwórni **Pathe** i **Gaumont** wkrótce zostały zastąpione coraz lepszymi filmami rozwijającej się produkcji państw zachodnich. Do roku 1914 spotykamy na ekranach polskich filmy produkcji francuskiej jak **„Nędznicy"** wg pow. Wiktora Hugo, **„Żywot i Męka Chrystusa"** lub **„Bożyszcze tłumów"** ze słynną podówczas w całej Europie aktorką polską **Stasią Napiórkowską**; produkcji włoskiej — **„Quo Vadis"** wg pow. H. Sienkiewicza, **„Wanda"**, **„Kobieta"** itd.; produkcji duńskiej — **„W szale zazdrości"**, **„Nocny alarm"**; wreszcie dramaty produkcji amerykańskiej i rosyjskiej. Dużym powodzeniem cieszyły się komedie filmowe z **Maksem Linderem** i farsy amerykańskie. Wyświetlano także wielkie reportaże na tematy aktualne, jak np. **„Życie Żydów w Palestynie"** dług. 3.000 mtr.

Maks Linder — jeden z najpopularniejszych komików kina niemego

Maks Linder w czasie swego pobytu w Warszawie w r. 1914. Z lewej — Aleksander Hertz.

Do konkurencji między właścicielami kin dołączyła się teraz konkurencja biur wynajmu, która również nie przebierała w środkach, gdy chodziło o reklamę i kasę.

Głośny był w Warszawie wypadek porwania **Maksa Lindera** w 1914 roku.

Słynny podówczas aktor francuski, bohater niezliczonych filmowych komedyjek, zaproszony został do Warszawy na gościnny występ. Organizacją imprezy zajęło się Biuro Filmowe „Sfinks" Aleksandra Hertza. Szumnie zapowiedziany występ ulubieńca publiczności w sali Filharmonii Warszawskiej stał się sensacją stolicy. Cała ówczesna Warszawa z wielkim zainteresowaniem oczekiwała na przyjazd Lindera. Odpowiednio reklamowany występ gwiazdora stanowił niezwykłą atrakcję i rokował świetny interes. Bilety były wyprzedane na tydzień przed tym.

Lindera oczekiwano we wtorek po południu, występ wyznaczono na środę wieczór. Tymczasem pożerany zazdrością konkurent Hertza, właściciel biura wynajmu „Siła" M. Towbin, spotkawszy się z odmową przyjęcia go do spółki w urządzeniu imprezy, obmyślił iście amerykański sposób zagarnięcia części zysków. Postanowił po prostu uprowadzić gwiazdora. W dniu kiedy Linder miał przyjechać do Warszawy, udał się na jego spotkanie na stację graniczną i wsiadł do przedziału gościa z bukietem kwiatów, przedstawiwszy się jako brat Hertza wysłany celem przywitania go w imieniu publiczności warszawskiej. Konduktorowi zaś dał 100 rubli by powiedział w Warszawie, że Lindera w pociągu nie widział. Na stacji towarowej w Warszawie wysadził gościa i odwiózł do hotelu.

W tym czasie Hertz w gronie wielbicieli i wielbicielek oraz w asyście oberpolicmajstra oczekiwał Lindera uroczyście na dworcu głównym w Warszawie. Jakaż była konsternacja, gdy słynny komik nie wysiadł z pociągu. Przeszukiwanie przedziałów nie dało żadnych rezultatów. Wysłana terminowa depesza na stację wyjazdu Lindera potwierdziła jego odjazd oczekiwanym pociągiem. Hertz był zrozpaczony. Powstało przypuszczenie, że Linder zaginął gdzieś w drodze.

Na drugi dzień zdenerwowanie Hertza wzrosło tym bardziej, że zbliżała się godzina występu, a sala została wyprzedana za 20.000 rb! Katastrofa zdawała się być nieuchronną! Wówczas dopiero, jowialnie uśmiechnięty Towbin, zatelefonował do Hertza, że może dostarczyć Lindera w ciągu kwadransa, lecz pod warunkiem podziału zysku z imprezy. Pobity na głowę Hertz musiał się zgodzić na propozycję.

Sukces występu Lindera był olbrzymi i został nazajutrz powtórzony na życzenie publiczności, a konkurenci podzielili się pokaźnym zyskiem.

Nie mniej charakterystyczny wypadek miał miejsce o rok wcześniej, a była nim historia eksploatacji włoskiego filmu **„Quo Vadis"**, produkcji 1911 roku.

Film ten został zakupiony przez Biuro Filmowe A. Hertza w Moskiewskim Biurze Wynajmu **Chanżonkowa** z wyłącznym prawem wyświetlania na Królestwo Polskie. Był to na owe czasy wielki film, oparty na powieści Henryka Sienkiewicza, bardzo starannie opracowany przez biuro A. Hertza z tekstami polskimi i ilustracją muzyczną.

Sprytny Towbin postanowił wyprzedzić swego konkurenta, zakupił kopię „Quo Vadis" w Berlinie, specjalnym wagonem sprowadził do Warszawy i na dzień przed szumnie zapowiedzianą premierą filmu Hertza, wyświetlił ten film w kinach stolicy.

Natychmiastowa interwencyjna akcja telefoniczna Hertza i Chanżonkowa w Moskwie udaremniła podstęp Towbina. Film jego został tego samego dnia zdjęty z ekranów przez policję w pół seansu, a oszukana i zawiedziona publiczność musiała rozejść się do domów.

Takie stosunki i metody panowały w kinematografii polskiej przed I wojną światową w warunkach burżuazyjno-kapitalistycznego ustroju carskiego, gdy tworzyły się i rozwijały iluzjony, kina i biura wynajmu filmów. —

WŁADYSŁAW JEWSIEWICKI

Stasia Napiórkowska jako tancerka w jednym z dawnych filmów francuskich

ORZESZ ZIEMIĘ TRAKTOREM —

Jest 31 sierpnia. Ciepły pogodny dzień jesienny. Jedziemy bocznymi szosami zachodniej części województwa krakowskiego aby zapoznać się z pracą pierwszych stałych kin wiejskich na tym terenie. Samochód zostawia za sobą kilometrowy tuman wapiennego pyłu. Połykamy dziesiątki kilometrów. Mój towarzysz, kierownik „objazdówek" krakowskich zna tu każdą wieś, każdego sołtysa, wszystkie ścieżki, każdy kamień niemal. Wie gdzie chłopi o spółdzielniach gadają i gdzie już od gadania przeszli do roboty. Jeździ tędy często, głowi się nad wytyczaniem tras kin objazdowych, zna te strony ze szczegółowej mapy, z planów i ze stałych wypadów w teren.

WIEŚ CZEKA NA KINO

Mijamy małe miasteczko zielonych namiotów — nad nimi napis: „Ochotnicza brygada ZMP". Na polach przy szosie pracuje młodzież robotnicza — orzą, bronują ziemię wsi. Traktory zdobywają jesień.

Przed nami zabudowania wsi. To Chodów. Jedziemy jedną z tras jakich wiele powstało tej wiosny i tej jesieni w naszym kraju — jedziemy trasą M — W, trasą braterskiej współpracy miasta z wsią.

Zakurzony „Wanderer" zostaje na szosie. Idziemy między zabudowania.

Chodów za kilka tygodni będzie spółdzielnią. To sprawa zdecydowana — wieś już dawno podjęła taką decyzję. Jak to było zanim gospodarze postanowili pracować razem, o tym trzeba by wiele pisać. Teraz Chodów przeżywa gorączkowe, radosne dni ostatecznych przygotowań do zespołowej gospodarki.

Kierownik pokazuje mi obszerny budynek kryty dachówką:

— O... to będzie ich świetlica. Za miesiąc będą tu mieli swoje kino.

Pochylony staruszek pieli chwasty przed zabudowaniem.

Wielkimi krokami idzie nowe do Chodowa. Elektryfikacja, świetlica, kino, traktory, akcja „H", kursy dla analfabetów, spółdzielnia wreszcie.. Chłop ma wiele, bardzo wiele do myślenia. Życie na wsi nabiera nowego, mocnego rytmu.

Już na szosie dogania nas na motorze Franciszek Cegła, przewodniczący Gminnej Rady Narodowej, aktywista spółdzielni chodowskiej.

— Urwanie głowy z tą spółdzielnią. Świetlicę widzieliście? Kino będzie, co? Ludzie się doczekać nie mogą. Dwóch od nas siedzi tam u was w filmie na kursie. Starają się podobno dobrze... kiniarze.

— No, a salę przygotowaliście? Już po remoncie?

— Deski zamówione, czekamy na zatwierdzenie kredytów przez województwo. Coś tam kręcą, że w budżecie na to nie ma. Ale nie bójcie się, my pieniądze wydostaniemy. Kino musi być!

W bladej, szczupłej twarzy Franciszka Cegły oczy błyszczą zapałem i energią. Wykręca na motorze i woła jeszcze z daleka:

— Tylko nie zapominajcie o nas!

KINO MIESZKA NA WSI

Ruszamy dalej. Przybywa kilometrów na liczniku.

Kierownik opowiada o swojej pracy:

— Dziś mamy dopiero 9 stałych kin wiejskich w krakowskim.

Do końca roku otworzymy kina jeszcze w 40 gminach. Najtrudniejsze zadanie stoi przed nami. Te pierwsze uruchomione kina to generalna próba, to tylko przygotowania do głównej akcji.

— Czy spodziewacie się poważnych trudności?

— Będą napewno. Praktyka wykazała, że 4-tygodniowe kursy nie są dostatecznym przygotowaniem dla samodzielnej obsługi kina. Tym bardziej, że terenowe władze samorządowe i organizacje społeczne często niedopisują. Nie troszczą się o kino jak należy i zamiast starannie wybrać odpowiednich kandydatów na kierowników kin, przysyłają ludzi często nie przygotowanych do pełnienia tak odpowiedzialnych funkcji. Kiedy uruchamialiśmy pierwsze 9 kin w naszym województwie, wysłaliśmy do każdej wsi fachowca z działu technicznego, który przez pierwsze dni pouczał obsługę kina i pomagał przy wyświetlaniu filmów. Ale do 30 wsi ludzi nie wyślę, bo nie mam.

— A czy dużo jest miejscowości, w których obsługa kin nie wywiązuje się ze swego zadania?

— Nie, tak źle nie jest. **W Szczucinie np. prowadzi kino kobieta — Zdzisława Wojciechowska. Egzaminy na kursach zdała jako prymus, jest energiczna i samodzielna. Świetnie sobie radzi. Ze swych obowiązków wywiązuje się doskonale. Sama robi piękne afisze dla kina. Może być przykładem dla niejednego mężczyzny.**

Szosa przecina Miechów, małe kilkutysięczne miasteczko. Jutro otwarcie I Polskiego Kongresu Pokoju. Mieszkańcy Miechowa dekorują swoje miasto — nad główną ulicą przewieszają transparenty, nad wejściami domów trzepocą chorągwie. Na rynku miechowianie ustawiają wielki portret Józefa Stalina — chorążego pokoju. To dekorowanie małego miasteczka odbywa się w pełnej radosnego podniecenia, świątecznej atmosferze. Nawet dzieci biorą w tym udział.

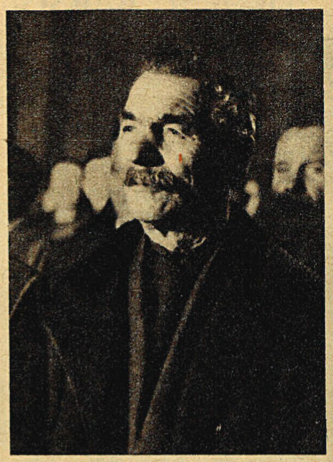

August Mazur jest robotnikiem rolnym, ma przeszło 80 lat. Filmy zaczął oglądać dopiero teraz, kiedy kino zamieszkało na stałe we wsi. Cieszy się, że choć na starość doczekał tej chwili

Wszyscy poddają pomysły, krytykują, poprawiają... Miechów godnie przywita Kongres Pokoju.

Jeszcze kilkanaście kilometrów i jesteśmy w Trzycy. Ta młoda spółdzielnia ma kino w pięknym murowanym budynku na wzgórzu położonym w centralnym punkcie wsi.

Do kina prowadzi nas Marcin Wróbel, członek spółdzielni.

— Jakie filmy najlepiej lubicie?

— Wesołe. Komedie, bajki. Filmy radzieckie i polskie. Ludzie wtedy po dwa razy do kina chodzą.

W rozmowie dowiadujemy się o niedomaganiach kina: sala często nie sprzątana, nie ma komu utrzymać porządku w czasie seansów. **W sobotę kino gra za wcześnie, kiedy ludzie jeszcze w polu pracują, w niedzielę**

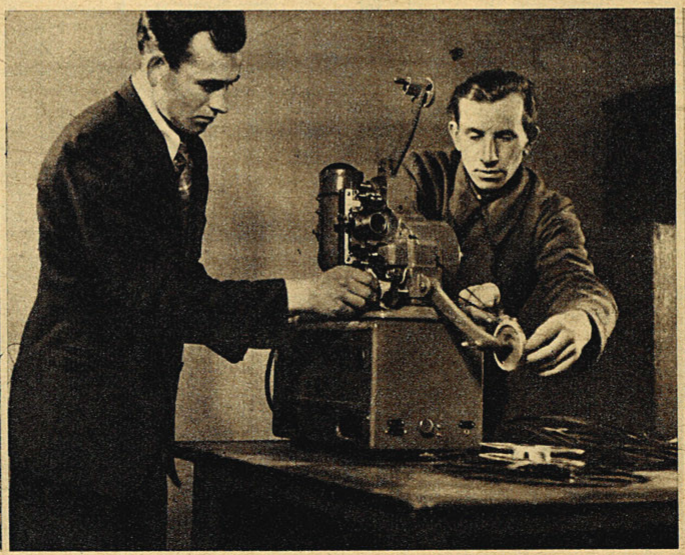

Czesław Nowak i Marian Zimny ze wsi Rokitnica gospodarują na kilkuhektarowych działkach, które otrzymali z reformy rolnej. Wieczorem pracują razem wyświetlając filmy w swojej wsi

— BĘDZIESZ W KINIE WIECZOREM

znów za późno, bo w południe ściągają do Trzycy ludzie z okolicznych wiosek, a kino zaczyna seans wieczorem kiedy się już wszyscy rozejdą.

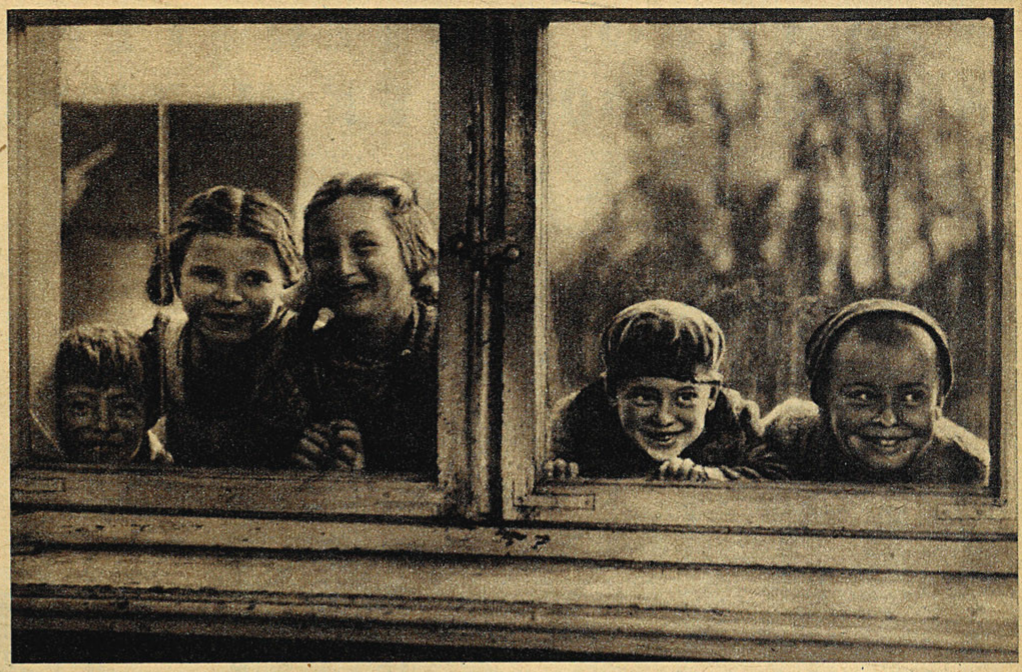

I w naszej wsi będzie kino! Dzieciarnia Sulechowa podpatruje jak starsi pracują nad urządzeniem kinowej widowni

„MIEJSCOWE WŁADZE NIE INTERESUJĄ SIĘ KINEM"

Po drodze wstępujemy do Gminnej Rady Narodowej. Sekretarz Gminy jest trochę zaskoczony naszą wizytą. Nic dziwnego — nie wszystko jest w Trzycy tak jak być powinno.

Gminna Rada Narodowa nie opiekuje się kinem. Miejscowe koło ZMP mogłoby pomóc przy utrzymywaniu porządku na sali, rozsprzedaży biletów, ale tego nikt nie robi. Brak pomocy ze strony organizacji partyjnej utrudnia kierownikowi kina pokonanie trudności.

Ludzi do kina chodzi za mało. Sala pomieścić może przeszło 300 osób, a bywa, że na seans przychodzi mniej niż 100. Dlaczego? Czyżby ludzie na wsi nie lubili kina? Nie — film jest ich ulubioną rozrywką. Bilety są bardzo tanie — 20 czy 40 zł mogą zapłacić wszyscy. Trzyca ma około 2.000 mieszkańców, w okolicy jest pięć dużych wiosek, kino jest czynne dwa razy w tygodniu. Daje jeden seans w sobotę i dwa w niedzielę. Na każdym seansie powinno być przeszło 200 osób. I będzie! Będzie — jeśli godziny rozpoczęcia będą właściwe. A przede wszystkim jeśli ktoś zajmie się organizacją widowni, reklamą kina, przedsprzedażą biletów.

Mieszkaniec wsi nie jest jeszcze przyzwyczajony do tego, że kino jest dla niego, że mieszka na wsi razem z nim. Trzeba ciągle jeszcze wzmagać potrzebę kina na wsi. Trzeba pomóc wiejskiemu widzowi korzystać ze zdobyczy kultury. Film ze swymi wielkimi możliwościami wychowawczymi i oświatowymi stanie się wtedy nieodzowną rozrywką zwłaszcza podczas długich zimowych wieczorów na wsi i należycie spełni swoje zadanie.

Kierownika kina w Trzycy zastajemy na dachu. Pracuje nad wykończeniem budynku gospodarczego spółdzielni. Schodzi do nas i opowiada o swoich kinowych kłopotach.

— Z dostarczeniem filmu u nas jest ciężko. Poczta o 5 km i listonosz nie chce dźwigać 12 kg dwa razy w tygodniu na plecach. Ma przecież dosyć swoich paczek. Mogłaby pomóc gmina. Mają rower. Ale... nie zawsze chcą.

Piotr Kucharzyk nie jest człowiekiem energicznym, trzeba jednak przyznać, że ma rację kiedy narzeka, że bez niczyjej pomocy, we dwóch z operatorem Kościelniakiem rady sobie nie dadzą.

— Gdyby tak Gminna Rada albo partia więcej się kinem zajęła...

Takie głosy padały coraz częściej w czasie wędrówki po wiejskich kinach. Odwiedzając te nowe ośrodki kulturalne na wsi, na terenie województwa krakowskiego i katowickiego w wielu wypadkach spotkałem się z faktem braku należytej pomocy, opieki i poparcia ze strony miejscowych władz i czynników partyjnych.

Przeglądając wykaz przeprowadzonych inspekcji na terenie województwa krakowskiego w sprawozdaniach z 60 kin wiejskich — w 33 wypadkach spotkałem się ze zdaniem:

„Miejscowe władze nie interesują się kinem", „mało interesują się kinem", lub wręcz — **„miejscowe czynniki utrudniają pracę kina".**

A przecież w chwili gdy kina wiejskie zaczynają dopiero swą działalność — pomoc miejscowych władz jest im najbardziej potrzebna, jest dla nich niezbędna.

TAM GDZIE KINEM OPIEKUJE SIĘ SPOŁECZEŃSTWO

Jakże inaczej pracuje kino tam, gdzie partia, organizacje społeczne i Gminna Rada Narodowa niosą kierownictwu stałą i wydatną pomoc i opiekę, gdzie kino jest w rękach ludzi wyrobionych społecznie i oddanych sprawie szerzenia kultury na wsi.

Tak jest właśnie w Pilicy. Operatorem jest tu Tomasz Home, członek miejscowego Komitetu Obrońców Pokoju. Praca w kinie daje mu wiele zadowolenia. Mówi o niej z przyjemnością. Kierownikiem kina jest Marian Gomółka, przewodniczący GRN. Razem pracują z oddaniem dla dobra kina.

— Ilu macie widzów na seansie?

— Najmniej 160. A często i 200 — to jest tylu, ilu może pomieścić nasze kino. Jesteśmy w kontakcie z kierownikami szkół w okolicy, sołtysi pobliskich gromad pomagają nam w popularyzacji kina wśród widzów, korzystamy z pomocy Samopomocy Chłopskiej. A partii i Gminnej Rady o pomoc prosić nie trzeba — sami zawsze dopytują się czego nam brakuje.

— My tu słuchamy kto gada, jak gada i prowadzimy kino tak, żeby wszyscy byli zadowoleni. Ma być akademia w Pilicy, niech będzie w sali kina — zakończymy ją filmem. Zbliża się rok szkolny — zawiadomiliśmy szkoły, że można dla dzieciaków urządzić zbiorowe seanse na 1 września.

Mała widownia kina utrzymana jest we wzorowym porządku, pięknie pomalowane ściany, napisy w ramkach, tylne rzędy ławek umieszczone na podwyższeniu, kinkiety, napisy informacyjne, na ścianach hasła: „Pokój i odbudowa". Osobne wejście i wyjście.

Kabina projekcyjna, to rezultat pracowitości kierownika kina i demonstratora. Urządzona jest wzorowo. Aparat stoi na drewnianej bejcowanej podstawie, obok wiszą szafki podręczne, w rogu duża półka. Wszystko to Gomółka i Home zrobili sami. Kiedyś nie było tu nawet podłogi.

Budynek, gdzie dziś mieści się kino w Pilicy był jeszcze niedawno odrapaną ruderą z wielkimi dziurami w suficie, ze ścian sypał się tynk. **Dzięki pomocy całego społeczeństwa Pilicy, mieści się tu teraz wzorowe kino z piękną widownią, poczekalnią i kasą — miejsce ulubionej rozrywki całej okolicy.**

ZWYCIĘSTWO NIE PRZYCHODZI SAMO

Jest już na wsi 400 stałych kin. Jeszcze w tym roku będzie ich 600 — obejmą one swoim zasięgiem 3.000.000 mieszkańców wsi. Kiedy pod koniec planu 6-letniego w 3300 gminach czynne będą kina — 16.000.000 obywateli Polski Ludowej, którzy w swej masie odcięci byli w praktyce od korzystania ze zdobyczy kulturalnych, będzie mogło oglądać wartościowe filmy.

Kino w każdej gminie to rewolucja kulturalna na wsi. Postępowy film stanie się powszechną szkołą mas ludowych.

Ale zwycięstwo nigdy nie przychodzi samo. Te nowe ośrodki kultury na wsi należy otoczyć staranną opieką, szczególnie w początkowym stadium ich rozwoju.

BOHDAN WĘSIERSKI

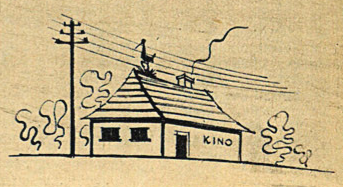

DYLIŻANS WJE

WALKA O AUTENTYZM I PRAWD

WŚRÓD 1000 REKWIZYTÓW

Jednym z nielicznych kolektywów, zajętych wspólnym tworzeniem i łączących w tej pracy ludzi o specjalnościach bardzo nieraz zróżniczkowanych i często nie mających ze sobą pozornie nic wspólnego — jest film.

Na bazie produkcji filmowej spotykają się pirotechnik z krawcową, transportowiec z perukarzem, aktor teatralny ze sztukatorem, malarz z muzykiem, fotograf ze stolarzem, poeta z elektrykiem, konserwator zabytków z imitatorem dźwięków. Jest rzeczą charakterystyczną, że w miarę doskonalenia się techniki filmowej i coraz wyższych wymagań stawianych przez widzów — armia specjalistów rośnie coraz bardziej.

Przed 50-ciu laty wystarczał jeden człowiek dla zorganizowania produkcji. Meliès sam pisał scenariusze, budował i malował dekoracje, sam ustawiał światła, kręcił korbką kamery, wreszcie wywoływał i kopiował taśmę.

Czasy Lumièra i Meliès minęły. Technika poszła naprzód. Film zataczając coraz szersze kręgi, wciągał do pracy nowe ugrupowania fachowców, eliminując z wolna ale konsekwentnie „wszystko wiedzących" dyletantów. Dzisiejszy widz żąda realistycznej prawdy i ścisłości od obrazu filmowego.

Film o dziejach warszawskiej premiery „Halki", którego zdjęcia dobiegają teraz końcowej fazy, został przygotowany z niezwykłą starannością. Ponieważ jest to film historyczny z połowy ubiegłego stulecia, przeprowadzono sumienną dokumentację epoki. Rozpoczęła się ona jeszcze w czerwcu ub. roku a więc na całe 12 miesięcy przed właściwymi zdjęciami.

■ Studiowano stare ryciny, przeglądano czasopisma, oglądano obrazy przedstawiające wnętrza z czasów Moniuszki, jeżdżono po muzeach, spisywano meble, badano starannie epokę, zarówno pod względem obyczajowym jak i dekoracyjnym i kostiumologicznym.

■ Jesienią rozpoczęła się praca nad scenariuszem, następnie nad scenopisem. Równolegle zaczęto planowanie produkcji i szkicowanie dekoracyj. Wczesną wiosną dokonano próbnych zdjęć z aktorami. Ostatecznie w drodze wyboru zaangażowano 79 solistów z 15-tu teatrów w Polsce. Konieczność sprowadzenia aktorów do Łodzi wymagała ustalenia dokładnego planu pracy w atelier oraz w ich teatrach macierzystych z dokładnością co do godziny. Drobne niedopatrzenie w terminarzu mogło spowodować przerwę w zdjęciach lub odwołanie przedstawienia w odległym mieście.

■ Olbrzymią rekwizytornią tego trudnego filmu było 16 polskich muzeów. Wypożyczyły one meble, posągi, lustra, obrazy, zegary i żyrandole. Poza tym sprowadzono wiele drobiazgów z pałaców i ze zbiorów prywatnych. Stare dyliżanse przyjechały aż z Łańcuta.

■ Uszyto specjalnie 400 kostiumów stylowych we własnych warsztatach oraz w męskich i żeńskich liceach krawieckich we Wrocławiu.

■ Do statystowania zaangażowano całą Wyższą Szkołę Teatralną w Łodzi, tak że nawet najmniejsza rólka została obsadzona przez siły aktorskie.

■ Dla wykonania setek detali rzeźbiarskich, ozdób, gzymsów, skomplikowanych profili plastycznych w zbudowanym w atelier gmachu Opery Warszawskiej — zaangażowano duży zespół pracowni rzeźbiarskiej do pomocy własnym siłom.

■ Poza istniejącym sztabem stałych charakteryzatorów — dobrano 4 fryzjerów, do których obowiązków należało układanie stylowych fryzur.

■ W Spółdzielni Plastyków wykonano na zamówienie specjalną biżuterię sztuczną dla aktorów.

■ U szewców łódzkich obstalowano olbrzymią ilość butów damskich i męskich dokładnie wg wzorów epoki, poza tym wykonano kapelusze, cylindry, ozdobne laski, charakterystyczne fajki, nawet guziki wg dawnych modeli.

■ Dla oświetlenia sceny operowej (przed stu laty scenę oświetlano lampami olejnymi) obstalowano w hucie szklanej odpowiednie szkła.

■ Starannie dobrani konsultanci czuwają w zakresie swoich specjalności.

Prof. Kazimierz Sikorski, który napisał specjalnie dla filmu operę „Greczynka", będącą nieco sparodiowaną esencją tak modnej niegdyś opery włoskiej — jest kierownikiem muzycznym.

Bohdan Korzeniewski jest konsultantem dramaturgicznym.

Jerzy Merunowicz, reż. Opery Poznańskiej — doradcą od spraw inscenizacji „Halki".

Prof. Piotr Biegański, Laureat Nagrody Państwowej dostarczył kopii oryginalnych planów Corazziego, wg których wybudowano fasadę i wnętrze Opery Warszawskiej z r. 1858.

■ Nie pominięto żadnej okazji, by przez należytą dokumentację i konsultację osiągnąć maksimum obiektywnej prawdy. Nawet w sprawie tak pozornie błahej, jak kwestia uprzęży końskiej i jazdy dyliżansem, zaproszono dyrektora muzeum w Łańcucie, który udzielił odpowiednich wskazówek.

Przykłady drobiazgowej pracy nad wiernym odtworzeniem epoki można by mnożyć w nieskończoność. Świadczą one o tym, że odrodzony film polski odciął się całkowicie od tandety dawnej branży, liczącej na doraźne korzyści. Zrywając z kapitalistyczną metodą inwestowania tylko w wypadku pewności osiągnięcia wielokrotnego zysku — kinematografia nasza rezygnuje z tanich zewnętrznych efektów na rzecz sumiennych studiów nad prawdą historyczną.

Tad. KOW.

Tak wyglądało wnętrze Opery W
rekonstrukcja została wybu

Przyjęcie w warszawskich salor
pozycja wnęt

ŻDŻA NA PLAN

ĘĘ HISTORYCZNĄ

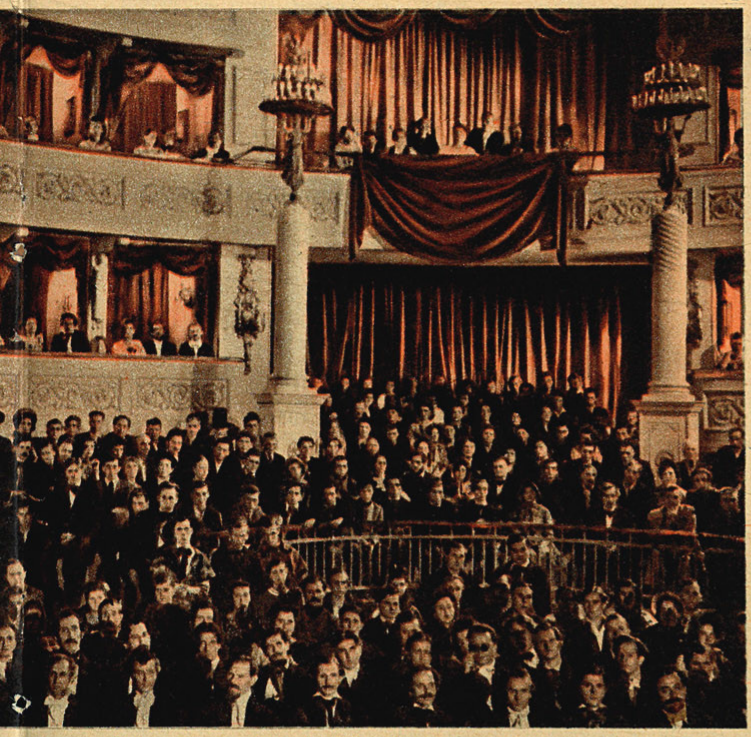

ery Warszawskiej w dniu premiery „Halki" — 1-go stycznia 1868 roku. Imponująca wybudowana w hali atelier ściśle wg. oryginalnych rysunków Corazziego.

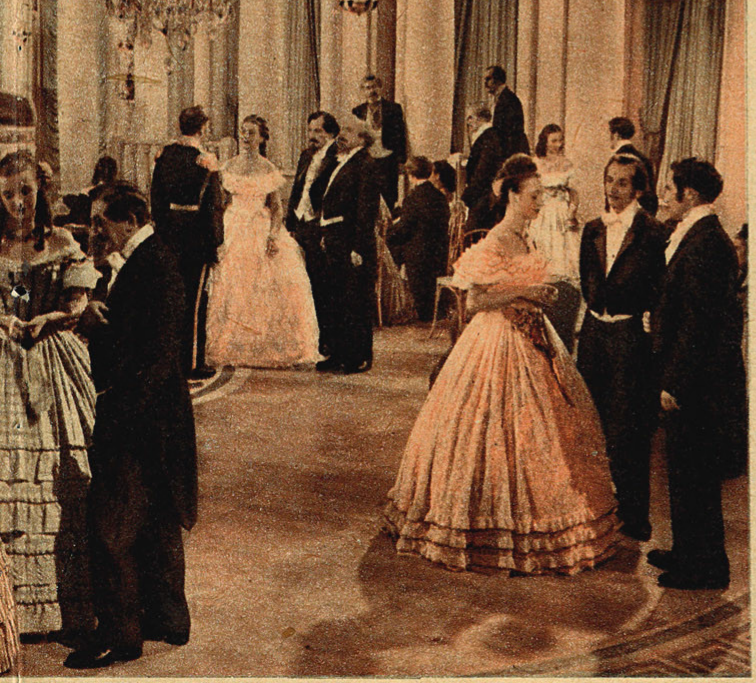

salonach pani Calergis należało do wydarzeń artystycznych stolicy. — Piękna kom- wnętrza jest dziełem dekoratora filmu, inż. arch. Romana Manna.

SYLWETKI AKTORSKIE »PREMIERY WARSZAWSKIEJ«

NINA ANDRYCZ

Duża hala atelier w Łodzi. Godzina 12-ta.

Morze światła koncentruje się na malowniczej grupie pięciu osób, zgromadzonych w stylowym salonie. Dwie kobiety w krynolinach i mężczyzna we fraku stoją.

Za nimi siedzą w fotelach dwaj mężczyźni: biskup cały w fioletach i wytworny pan w nieskazitelnej czerni.

Chłopiec z „klapsem" staje przed obiektywem aparatu. Po sygnale na „CISZĘ" z kabiny dźwiękowej, głos operatora podaje: „Gotowe!" — chłopiec z klapsem wykrzykuje kolejny numer zdjęcia:

„Moniuszko" 789!

i odskakuje na bok.

Wysoka postać kobieca wskazując ręką mężczyznę we fraku mówi do sąsiadki:

— *Pani pozwoli, że jej przedstawię — hrabia Jefimow. Niedługo ujrzymy pannę Rivoli w nowej operze polskiej...*

To sławna z urody pani Calergis, mecenatka sztuki, uczennica Chopina, protektorka Moniuszki na gruncie warszawskim.

Postać tej ciekawej kobiety odtwarza w nowym filmie polskim znakomita aktorka Teatru Polskiego w Warszawie *Nina Andryczówna.*

Właśnie wstaję z fotela w cieniu, skąd obserwuję całą scenę, by poprosić o chwilę rozmowy, gdy znowu rozlega się sygnał na „CISZĘ" i znowu chłopiec z klapsem staje na posterunku wykrzykując:

„Moniuszko" 790!

Głębokim, ciepłym głosem pani Calergis mówi znowu:

— *Pani pozwoli, że jej przedstawię...*

Charakteryzatorka podbiega do aktorów. Od lamp upał tropikalny. Niezbędny jest drobny retusz ust, nieco pudru.

Chłopiec z klapsem:

„Moniuszko" 791!

Nina Andryczówna powtarza z tym samym uśmiechem:

— *Pani pozwoli, że jej przedstawię...*

I znowu chłopiec z klapsem.

I znowu pani Calergis niezmęczona mówi:

— *Pani pozwoli, że....*

Wreszcie reżyser decyduje, że ujęcie było dobre. Ostry gwizdek. Gasną reflektory.

Podchodzę do artystki.

— *To musi być bardzo męczące — mówię — czterokrotne powtarzanie tej samej sceny...*

— *Przedtem było sześć prób* — odpowiada Andryczówna. *Była próba sytuacyjna, potem mikrofonowa, potem należało skorygować oświetlenie, następnie ustalić ostatecznie ruch postaci. Praca nader męcząca, znacznie bardziej, niż w teatrze. Najbardziej dokuczliwe są właściwie pewne drobiazgi, będące raczej peryferią, marginesem właściwej, twórczej pracy aktora nad rolą. I tak: wstaję o 6-tej rano. Po przybyciu do atelier rozpoczyna się precyzyjna charakteryzacja, zupełnie odrębna od teatralnej. Trwała ona około dwóch godzin.*

Ułożenie skomplikowanej fryzury zajmuje godzinę. Dopiero po uczesaniu następują właściwe tortury dobrze znane naszym prababkom. Wkładanie krynoliny, umocowanej na ściągniętej sznurówce. W pierwszej chwili nie można złapać tchu.

W ciągu dnia nie bardzo można jeść, będąc tak zasznurowaną, o położeniu się w garderobie w czasie przerwy nie ma nawet mowy ze względu na kunsztowną, stylową fryzurę. Można tylko stać lub siedzieć. W ten sposób upływa 14-godzinny czasem dzień pracy. Następuje potem obrządek zmywania szminki, którą wysmarowane są twarz, ręce i duży dekolt. Brudnożółta rzeka spływa do umywalki. Po powrocie z atelier marzy się tylko o umyciu i spaniu.

— *Niektóre nasze młodociane czytelniczki, pragnące zostać gwiazdami filmowymi wyobrażają sobie, że zawód aktorki jest nieustannym pasmem rozkoszy i łatwych triumfów...*

Andryczówna śmieje się:

— *Nie przesadziłam ani trochę. Co prawda film historyczno-kostiumowy i muzyczny jest rodzajem wyjątkowo trudnym, ale w ogóle praca aktora nie jest łatwa.*

— Jakie były pani pierwsze wrażenia po zobaczeniu siebie na ekranie? Ogląda pani przecież zdjęcia?

— *O tak, oglądam je co drugi dzień. Pierwsze wrażenie, to jakaś dziwna obcość. Nie bardzo się do siebie przyznaję. Powoli następuje jednak przyzwyczajenie. Dla aktora dramatycznego jest to wspaniała szkoła, sposobność do niemal natychmiastowego korygowania najlżejszych odruchów, a tym samym możność doskonalenia rzemiosła aktorskiego.*

— Jak układa się pani współpraca z kolegami?

— *Niezwykle przyjemnie. Film w stopniu może jeszcze silniejszym niż teatr wymaga jak najbardziej harmonijnej pracy zespołowej. Powstanie obrazu to wynik zgodnych wysiłków wielkiego kolektywu, w którym praca zespołu realizatorskiego splata się nierozerwalnie z grą aktorów i żmudną pracą całego personelu technicznego. Co wynikłoby z najpiękniej zaplanowanej i najlepiej zagranej sceny, gdyby na przykład kolega obsługujący żuraw z mikrofonem popełnił błędy w ustawieniu dźwigni lub pracownia krawiecka nie potrafiła uszyć na czas — w rekordowym tempie — stylowych kostiumów?*

Biorąc udział w pracy nad „Premierą Warszawską" przekonałam się, że gotowy film jest wspólną zasługą setek znanych oraz anonimowych pracowników kinematografii. Ponieważ wszyscy jesteśmy pełni zapału, wierzymy, że „Premiera Warszawska" będzie udaną premierą.

Rozmowę przeprowadził:
TADEUSZ KOWALSKI

NOTATNIK RECENZENTA

Dramatyczna scena z filmu „Orzeł Kaukazu": na zamku Saakadzego w czasie zdradzieckiego napadu wroga.

ORZEŁ KAUKAZU

FILM O LEGENDARNYM BOHATERZE LUDU GRUZIŃSKIEGO

„Orzeł Kaukazu" to dwuseryjny film Michała Cziaurelego noszący w oryginale tytuł „Gieorgij Saakadze" zrealizowany w latach 1942—43 w Tbiliskiej Wytwórni Filmowej Gruzińskiej SRR. Nazwisko Michała Cziaurelego związane jest z największymi dziełami radzieckiej kinematografii, z filmami „Przysięga" „Upadek Berlina", „Gieorgij Saakadze" należy do jego najwcześniejszych utworów: nakręcony został przed „Przysięgą" a prace nad nim poprzedziły filmy „Ostatnia maskarada" i „Arsen". Szczególnie ten ostatni — historyczny film o legendarnym przywódcy chłopów zbuntowanych przeciw jarzmu obszarniczych rządów, dał Cziaurelemu doświadczenie, niezbędne dla realizacji gruzińskiej epopei narodowej, za którą uznany został film o Gieorgim Saakadze przez całe społeczeństwo radzieckiej Gruzji.

Dla widza gruzińskiego film ten niewątpliwie posiada szczególną wymowę podbudowaną uczuciami patriotyzmu i pietyzmu do narodowej przeszłości. Widza polskiego interesować i emocjonować będzie natomiast dramatyczność i egzotyka obrazu przenoszącego naszą wyobraźnię w zamierzchłą przeszłość tego dalekiego, pięknego kraju, którego historia mało jest nam znana. Folklor i obyczaj Gruzji został przez realizatorów filmu ukazany bardzo wszechstronnie i wykorzystany nie tylko jako tło i dekoracja, lecz jako żywy, istotny element dramatu.

Czy jednak po wyeliminowaniu tych — mimo wszystko drugoplanowych — czynników „Orzeł Kaukazu" spełnia oczekiwania związane z nazwiskiem Cziaurelego?

Przy analizie filmu musimy pamiętać o tym, że jest on przeróbką powieści historycznej „Wielki Mourawi" pióra A. Antonowskiej i że powstał w trudnym dla ZSRR okresie, w latach wojny z hitlerowskim najeźdźcą. Wiemy jak wiele trudności nastręcza wierne przeniesienie na ekran powieści zwłaszcza wielkiej powieści historycznej.

Akcja filmu przenosi nas w początek XVII stulecia, do rozbitej wewnętrznymi waśniami Gruzji, szarpanej z zewnątrz przez wrogą Turcję i Persję. Kraj nie posiada silnej władzy. Butne możnowładztwo uciska i wyzyskuje lud. Zazdrosne o własne przywileje klasowe jest głuche na potrzeby swego kraju. Możnowładcy gruzińscy gotowi są spiskować z każdym agresorem przeciw własnej ojczyźnie byleby ten zagwarantował nietykalność ich przywilejów. Pomocą dla zagrożonego państwa mogło być tylko zjednoczenie wewnętrzne i sojusz z silnym sąsiadem — Rosją.

Główną zasługą utworu jest trafne, przekonywające ukazanie ówczesnych stosunków socjalnych i politycznych. Obraz epoki wyłania się w toku akcji. Rysuje się wyraźnie w postępowaniu osób działających, w patriotycznej postawie ludu, który pod wodzą Saakadzego gotów jest zawsze bronić zagrożonej ojczyzny. Nie jest jednak w stanie okazać takiej pomocy swemu wodzowi by mógł on urzeczywistnić swe zamierzenia: złamać potęgę możnowładców. Zawiedziony Saakadze uchodzi z kraju, by po latach usiłować przy pomocy wrogich wojsk perskich obalić władzę książąt. Tragedia Saakadzego jako wodza i męża stanu łączy się z jego dramatem osobistym. Oddany bez reszty sprawie swego ludu, mimo zdrad i nieszczęść walczyć będzie nadal o jedność i wolność Gruzji.

Tę ważką treść ideową potrafił wyrazić Cziaureli poprzez ciąg z rozmachem rzuconych na płótno historycznych obrazów, nie zapominając o tym, że Saakadze żyje od stuleci w wyobraźni ludu gruzińskiego jako bohater legendy. Realizator podkreślił legendarność postaci Saakadzego przydając jej wiele elementów patosu.

Do monumentalnie ukazanej postaci głównego bohatera dramatu dostosował cały styl filmu. To też zarówno gra aktorów jak i wyzyskanie scenerii często przypominają teatr, ale teatr monumentalny.

Owiana legendą postać Saakadzego, w interpretacji A. Chorawy urasta do rozmiarów herosa, jak gdyby rzeźbionego z marmuru. Takie ujęcie postaci historycznej budzi wobec niej podziw, lecz wytwarza między widzem a bohaterem — dystans. Momentem dodatnim jest jednak to, że osobiste przeżycia, tragedia zawiedzionych nadziei Saakadzego nie utrudniają widzowi dostrzegania poprzez jego los tragedii ludu gruzińskiego, co zwłaszcza w drugiej serii filmu pozwala zrozumieć lepiej pozorne różnice między postępowaniem bohatera a uczuciami ludu. Konflikt ten, jak zresztą cały rysunek postaci Saakadzego, którego losy i postawa przypominają w wielu momentach Konrada Wallenroda (zwłaszcza w drugiej części) jest przez to podobieństwo bliższy i zrozumialszy dla polskiego widza.

L. R.

Zdjęcie z kukiełkowego filmu „Pieśń prerii"

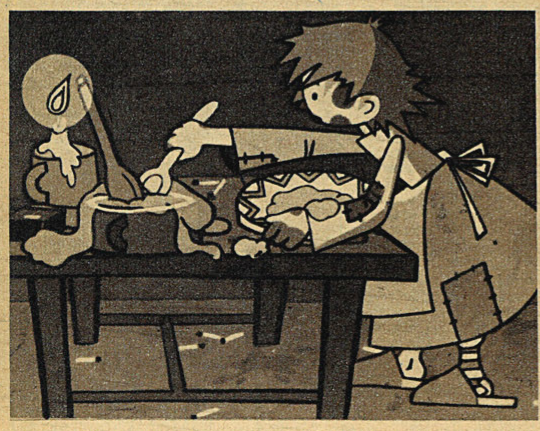

Fragment z barwnej kreskówki „Lenora"

PAN PROKOUK i S-KA

CZYLI WIELKA PORCJA DESERU

Ten półtoragodzinny program złożony jest wyłącznie z czechosłowackich filmów kukiełkowych i rysunkowych, które część naszych czytelników zna z festiwalu filmów czechosłowackich, a większość tylko z artykułów i zdjęć w „Filmie". Dopiero teraz po długim oczekiwaniu wszyscy mogą zaspokoić swą ciekawość i na własne oczy podziwiać te małe arcydzieła, w których humor, poezja i głębszy sens w połączeniu ze znakomitą formą plastyczną składają się na osiągnięcia dużej miary, posiadające już od kilku lat ustaloną opinię w świecie.

Program dobrany jest tak, że daje bardzo wszechstronny obraz twórczości czechosłowackich mistrzów filmu rysunkowego i kukiełkowego. Wytwórnię filmów kukiełkowych w Gottwaldowie reprezentują Karol Zeman i Hermina Tyrlowa. Zeman przedstawia nam swoje dwa najlepsze filmy z panem Prokoukiem — *„Prokouk nakręca film"* i *„Prokouk wynalazcą"*. Poprzez niezwykle zabawne perypetie tej komicznej, groteskowej postaci, Zeman porusza w swych filmach dwa ważne problemy: werbunku do ochotniczych brygad pracy, racjonalnego wykorzystania rezerw ludzkich oraz małej racjonalizacji, wprowadzenia drobnych ulepszeń w warsztatach pracy. Celne satyryczne ujęcie tych aktualnych spraw, skondensowana akcja i dowcipne pomysły są gwarancją spełnienia zadań, które postawił swym filmikom Zeman. Szkoda, że artysta zaprzestał ostatnio kontynuowania cyklu prokoukowych przygód.

Z twórczością Tyrlowej zapoznajemy się poprzez jej czarującą *„Kołysankę"*, w której znakomicie połączyła zdjęcia niemowlęcia i przemiłej kukiełki, bawiącej płaczące dziecko. Niezwykła prostota tego filmu dodaju mu wiele poetyckiego uroku.

Inny as czechosłowackiego filmu kukiełkowego Jiri Trnka demonstruje nam świetnie pomyślaną barwną parodię popularnych swego czasu amerykańskich operetek z Dzikiego Zachodu, w których popisywali się Jeanette Mac Donald i Nelson Eddy. Doskonałe w stylu są kukiełki, znajdujemy tu masę kapitalnych gagów. Całość wywierałaby jednak większe wrażenie gdyby była bardziej zwarta i jednolita w tempie.

Wreszcie z dorobku „Bratri w Triku" — popularnego zespołu twórców filmów rysunkowych oglądamy *„Anielski strój"* i *„Telegram"*. Chociaż pierwszy z tych filmów (reż. E. Hofman) porywa zawrotnym tempem, nagromadzeniem bardzo zabawnych pomysłów, świetną formą rysunku i oryginalną ilustracją muzyczną — wybór jego tematu znamionuje ucieczka od rzeczywistości. Szkoda, że ambicją autorów było tylko rozśmieszanie widza, a nie takie rozpracowanie groteski, by nabrała ona jakiegoś głębszego sensu. Znacznie słabszy od „Anielskiego stroju" jest „Telegram" oparty na zbyt już ograny, zwłaszcza w filmach amerykańskich tego typu, motywie zwariowanej pogoni, która odbywa się w wyobraźni omdlałego odbiorcy telegramu. Z filmu tego absolutnie nic nie wynika, nawet końcowa pointa jest nijaka.

Ciekawą próbą rysunkowego filmu dla dzieci jest *„Lenora"* realizacji Edwarda Hofmana. Ta powiastka o nieporządnej dziewczynce Lenorze, którą dopiero jej własne gospodarstwo nauczyło zamiłowania do porządku i czystości, posiada duże walory wychowawcze. Podkreślić należy staranne opracowanie filmu pod kątem zdolności percepcyjnych dziecka: jasność przebiegu akcji, właściwe tempo, wyraźny, grubszą niż zwykle linią kreślony rysunek. Sądząc po tej krótkometrażówce, w dziedzinie filmu rysunkowego dla dzieci jest jeszcze wiele do powiedzenia. Przed twórcami otwiera się olbrzymie pole bardzo wdzięcznej pracy.

Uwaga ogólna: Nagromadzenie w jednym programie aż tylu filmów rysunkowych i kukiełkowych nie jest celowe i już po godzinie ich oglądania uwaga widza słabnie. Wydaje mi się, że tę wielką porcję filmowego deseru należałoby rozparcelować na dodatki do normalnych filmów fabularnych.

Jan Łęczyca

»DWIE BRYGADY« W OCZACH POLSKIEGO WIDZA

Szlifierz Walczak (Zygmunt Lalek) dyskutuje z sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej Kępą (Marian Wojtczak)

Film „Dwie brygady" ogląda cała Polska. Na temat filmu toczą się wszędzie ożywione dyskusje. Nie ograniczają się one — jak to dotychczas przeważnie bywało — do kół pracowników kultury, dziennikarzy, krytyków, literatów. Na temat „Dwóch brygad", nowego osiągnięcia kinematografii polskiej, odznaczonego Państwową Nagrodą Artystyczną, zabiera masowo głos człowiek pracy — przedstawiciel klasy robotniczej, szeregowy budowniczy Polski socjalistycznej.

Już ten sam fakt wskazuje, że „Dwie brygady" poruszyły problemy aktualne i bliskie masom pracującym naszego kraju, że mówią o sprawach, którymi żyje człowiek pracy i o których pragnie mówić. To jest także sukces, jakiego w tak szerokiej skali nie ma do zanotowania jeszcze żaden z powojennych filmów polskich.

Jak przyjmuje „Dwie brygady" nasz widz i co sądzi o filmie?

Zdzisław Karczewski w roli Małeckiego - Fikejsa
Rys. J. Żebrowski

Pokłosie dotychczasowych dyskusji, które po pokazach filmu odbyły się w kilku miastach Polski, a przede wszystkim w Warszawie i Łodzi, jest dowodem, że:

- **widz zrozumiał doskonale problematykę filmu i umie należycie ocenić intencje i wysiłek artystyczny jego autorów,**
- **film, poruszając zagadnienie współzawodnictwa i socjalistycznego stosunku do pracy, mówi o sprawach żywo obchodzących nie tylko środowisko ściśle robotnicze ale wszystkie warstwy ludności pracującej — potrafi budzić dla spraw tych zainteresowanie i entuzjazm.**
- **film, mimo swych błędów, spełnia olbrzymią rolę wychowawczą, jest czynnikiem mobilizującym w walce o wykonanie Planu 6-letniego.**
- **kinematografia polska, opierając się o doświadczenia „Dwóch brygad", musi tworzyć filmy jeszcze silniej i bardziej bezpośrednio związane z dniem dzisiejszym, jeszcze trafniej i pełniej ukazujące treść ideową zdarzeń i sens przemian dokonujących się w świadomości człowieka pracy na naszej drodze ku socjalizmowi.**

Dalej — dyskusje na temat „Dwóch brygad" są świadectwem dużej dojrzałości ideologicznej i poziomu kulturalnego klasy robotniczej, dowodem stałego wzrostu wymagań masowego odbiorcy nowej sztuki filmowej, odbiorcy, z którym musi liczyć się każdy autor o ile nie chce, by jego twórczość była oderwana od rzeczywistości, znajdowała się poza nawiasem życia a w konsekwencji okazała się nikomu niepotrzebną.

Czujne, krytyczne spojrzenie widza na film, wzruszająco bezpośredni stosunek do tego co dzieje się na ekranie, uczuciowa więź z bohaterami filmu i ich przeżyciami, prostota, czasem nieporadność ale prawie zawsze niezwykła trafność wypowiedzi — wszystko to jest bogatym, twórczym echem, jakie wywołały „Dwie brygady" wśród publiczności.

Warto przypomnieć, że podczas niektórych dyskusji, widzowie omawiając fabułę filmu traktowali postępowanie ekranowych bohaterów tak jak gdyby byli oni rzeczywistymi, konkretnymi osobami, których dalsze losy można nadal śledzić w życiu. Oddźwięk więc jaki wywołuje film jest bardzo głęboki i szczery.

Ten oddźwięk musi być skrzętnie notowany i przemyślany przez twórców tego i wszystkich innych filmów polskich a wnioski muszą znaleźć swe urzeczywistnienie w każdej następnej pracy naszych filmowców.

Czego nie znalazł widz w „Dwóch brygadach"?

Głosy krytyczne dotyczyły głównie niedostatecznego ukazania roli organizacji partyjnej w środowisku robotniczym i zbyt słabego odzwierciedlenia momentów walki klasowej. Wytykano łatwość rozwiązywania głównych konfliktów, a przede wszystkim brak proporcji w ukazaniu środowiska teatralnego i fabrycznego na zdecydowaną niekorzyść tego ostatniego.

W związku z tym podkreślić należy jeszcze jeden moment nowy, ważny i dotąd lekceważony w naszej twórczości filmowej. Współudział autorów filmu w dyskusjach a głównie reż. E. Cękalskiego pozwolił na nieśmiałą jeszcze wprawdzie lecz godną podkreślenia próbę realizacji postulatu samokrytyki twórców filmowych.

Słowa samokrytyki współautora filmu wypowiedziane bezpośrednio przed szerokim audytorium stwarzają twórczą, pełną wzajemnej ufności i szczerości atmosferę, pozwalającą obu stronom tym trafniej i śmielej formułować wnioski, uświadamiać popełnione błędy i zobowiązywać do wzmożonego wysiłku twórczego.

I jeszcze jedno. Nasze dyskusje na temat „Dwóch brygad" są dalszym ciągiem dyskusji jakie na temat filmu rozpoczęto jeszcze w Czechosłowacji podczas Robotniczych Festiwalów Filmowych. W zgodnej naogół opinii czechosłowackiej i polskiej klasy robotniczej, o tym filmie, znalazł swój wyraz i potwierdzenie internacjonalny, klasowy charakter naszej twórczości filmowej. To też jeden z dowodów jej dojrzałości.

Dyskusje o „Dwóch brygadach" trwają. Ich wartość, ich plon nie może przepaść. Tam gdzie toczą się bez udziału autorów filmu, materiały z ich przebiegu muszą jednak do autorów dotrzeć.

My ze swej strony wzywamy czytelników do nadsyłania nam jak najobszerniejszych **własnych uwag na temat „Dwóch brygad".**

Łamy naszego pisma są dla Waszych wypowiedzi otwarte.

Pisząc o filmie, wskazując na jego walory i błędy, pomagamy filmowcom tworzyć dzieła doskonalsze, przyczyniamy się do podniesienia poziomu kultury filmowej w Polsce. Twórcza krytyka świata pracy pomaga ludziom sztuki w budowie kultury socjalistycznej. O tym przecież mówią nam same „Dwie brygady".

(zp).

Kazimierz Opaliński w roli Borowicza - Karhana
Rys. J. Żebrowski

Scena w pracowni dekoratorskiej teatru (od lewej: Karczewski, Piaskowski, Młodnicki)

NASZ OBIEKTYW

OPERATOR: JERZY PŁAŻEWSKI

Tak zwana DOKŁADNOŚĆ

St. Morawski, recenzent „Gazety Krakowskiej" omawiając w numerze 246 **„Dwie brygady"** podał na wstępie dane o zespole realizatorskim filmu. Bardzo to chwalebny zwyczaj, stanowczo godzien naśladowania. Ale jeśli już informować — to informować rzetelnie. A oto, co podaje St. Morawski:

Scenariusz: Cękalski
Reżyseria: Cękalski
Zdjęcia: Forbert.

Pomijamy już fakt, że scenarzystów było trzech (co autor sam dalej przyznaje), pomijamy też fakt, że operatorów Forbertów jest właśnie dwóch, niepodanie zatem imienia prowadzić może w tym wypadku do nieporozumień natury wcale nie grzecznościowej.

Ale jeśli przemilcza się w czołówce fakt, że film „Dwie brygady" jest **rezultatem kolektywnej pracy sześciu studentów-reżyserów i sześciu studendów-operatorów pod kierunkiem Cękalskiego i Forberta,** to nie tylko nic się nie mówi o charakterze filmu, ale przeciwnie, wprowadza się czytelnika w błąd.

Lepiej już wcale nie informować, niż informować w ten sposób.

WALKA Z TŁOKIEM

Korespondent łódzki „Życia Warszawy", Adam Ochocki, komunikuje w n-rze 250 o wspaniałym pomyśle Okręgowej Dyrekcji Rozpowszechniania Filmów w Łodzi. Chcąc rozładować chroniczny tłok i ogonki przy 19 kasach 19 kin łódzkich (zwłaszcza przy kasach biletów ulgowych) — Dyrekcja proponuje utworzyć jeden jedyny *„centralny ośrodek sprzedaży biletów ulgowych".*

Kolejki w poszczególnych kinach zmniejszyłyby się niewątpliwie — pisze korespondent łódzki — *ale zamiast stumetrowych powstałyby kilometrowe przed takim ośrodkiem.*

Ten genialny sposób należy, że tak powiem, upowszechnić, umasowić. Niechby np. Centr. Zarząd Przem. Skórzanego, celem rozładowania tłoku w 333 sklepach z obuwiem założył jeden *„centralny ośrodek sprzedaży obuwia".* A jakie ładne perspektywy otwierają się przed rzutkim kierownictwem Gospód Ludowych i innych punktów zbiorowego żywienia!

Ano, cóż — każdy rozładowuje tak, jak może, obywatelu redaktorze!

KOŃSKA HISTORIA

Czy Danuta Szaflarska umie jeździć konno? Pytanie wcale nie tak błahe, jakby się zdawało. Od niego zależało bowiem, czy sympatyczna bohaterka *„Zakazanych piosenek"* i *„Skarbu"* będzie mogła kreować trudną rolę hrabianki Krystyny w nakręcanej właśnie *„Premierze Warszawskiej".*

Uchylamy rąbka tajemnicy: w *„Premierze"* jest taki moment, kiedy hrabianka Krystyna, zgodnie z obyczajami lat osiemset pięćdziesiątych, udaje się do Łazienek na konną przejażdżkę. Scenariusz jest nieubłagany. Trzeba umieć jeździć.

Czy zatem Danuta Szaflarska umie? Tak, od czterech tygodni. Dzięki temu nakręcana w Łazienkach scena przejażdżki wypadła doskonale.

Jak się dowiadujemy, popularna aktorka doświadczyć miała na sobie prawdziwości starego przysłowia, że nie będzie dobrze jeździł konno, kto z konia parokrotnie nie spadnie.

CZY BĘDZIE PIĄTA PORA ROKU?

Mieszkańcy wsi Białobrzegi w powiecie łańcuckim bardzo lubią film. Cóż kiedy kino objazdowe, które powinno odwiedzać Białobrzegi co miesiąc, w brzydki sposób nawala. W ciągu jesieni i zimy kino przyjeżdżało bardzo rzadko. Wiosną i latem nie przyjechało ani razu.

Białobrzeżanie domagają się wobec tego utworzenia piątej pory roku, w ciągu której ekipa kina objazdowego mogłaby się zrehabilitować.

TAJEMNICA KRZESŁA NR 127

Przyszedł. Usiadł na krześle 127. Spojrzał na podłogę. śmiecie, papierki od cukierków, od ciastek, ogryzki jabłek i gruszek, łupiny słonecznikowe. Grubą warstwą. Spokojnie oderwał kawałek trzymanej w ręku gazety i położył pod krzesłem 127. Na skrawku papieru widniał fragment tytułu „...siąc czystości w powiec...".

Po kilku dniach przyszedł znowu. Usiadł na krześle 127. Spojrzał na podłogę. śmiecie, papierki od cukierków, od ciastek, ogryzki jabłek i gruszek, łupiny słonecznikowe. I kawałek gazety z naderwanym tytułem: „...siąc czystości w powiec...".

Miejsce akcji? — zapytają czytelnicy. Możemy odpowiedzieć: *Ząbkowice Śląskie.*

Ale czemu tak się dzieje, że liczni nasi czytelnicy, którzy nigdy w życiu nie byli w Ząbkowicach śląskich znają to opowiadanie *z widzenia?*

GORSY RULETKA MORDERSTWA Z „FABRYKI SNÓW"

Tegoroczne weneckie „Biennale", to jedyny właściwie w roku bieżącym festiwal zachodni, o którego dewaluacji ćwierkają wróble na wszystkich dachach Europy. Ale nie uogólniajmy przed otrzymaniem ostatecznych wyników. Ograniczmy się do sześciu pozycji przysłanych przez Hollywood.

Na sześć filmów cztery zajmują się historią jednego, a czasami kilku morderstw, piąty zaś jest relacją o pomysłowej kradzieży w magazynie jubilerskim. Dla dusz subtelnych i tkliwych pozostaje nowy film Disneya, niemożliwie kolorowy, który wyjaśnia ponad wszelką wątpliwość, że pastereczki są przeznaczone księciom, a stenotypistki — ich potężnym dyrektorom.

Oczywiście podweneckie Lido obstawiono z tytułu Biennale amerykańskimi limuzynami. Białe gorsy, czarne muszki, coctaile, pot, spływający grubymi kroplami na wieczorowe toalety dam (bo w Wenecji jest ciągle bardzo gorąco!). Zastanawiające, jak mądrze dobierane są siedziby zachodnich festiwalów: Cannes — jest ruletka, Vichy — oczywiście też, Knokke — bardzo uczęszczane kasyno gry, Lido — ruletka obok kina festiwalowego, krupierzy urzędują na trzy zmiany.

Korespondent postępowej prasy francuskiej, Georges Sadoul depeszuje z Lido (L' Ecran Francais, nr. 720):

Ta „oaza szczęśliwości", dostępna dla ludzi o grubych portfelach, jest tak oderwana od prawdziwego świata, jak i samo Hollywood. Wymarzone miejsce, by pokazywać płody „fabryki snów", która na każdym swoim filmie drukuje wyraźne ostrzeżenie: „Wydarzenia i postacie przedstawione w tym filmie nie mają związku z żadnym wydarzeniem rzeczywistym, ani z żadną postacią żywą lub zmarłą".

Skandal jest dźwignią reklamy

Czym zajmują się najwybitniejsi publicyści Hollywoodu? Na to pytanie odpowiedzieć łatwo, zapoznawszy się z ankietą, przeprowadzoną wśród „gwiazd" Ameryki przez czołowego dziennikarza filmowego, panią Joan Mac Trevor.

Pani Mac Trevor zwróciła się mianowicie do 13 osobistości znanych z ekranu, dręcząc je pytaniem:

— *CZY SKANDALE SĄ DOBRĄ REKLAMĄ DLA GWIAZDY?*

Żadna z zainterpelowanych wielkości nie pokazała języka pani Mac Trevor, ani nie odesłała jej do wszystkich diabłów. Przeciwnie, udzielono jej wyczerpujących i głębokich odpowiedzi.

Pomijamy już dziecięcy szczebiot Mickey Rooneya i głupiutkie ple-ple-ple Shirley Temple. Ale nawet osoby podobnie leciwe i stateczne, co podtatusiały mocno Clark Gable, zastanawiały się na serio nad wysuniętym „problemem".

Bohaterski Errol Flynn, stwierdził cynicznie i bez osłonek:

„Dobry skandal może być znakomitą reklamą. Trzeba się tylko umieć wziąć do rzeczy!".

Jedyna godna odpowiedź pochodzi od znanej ze swych postępowych przekonań Bette Davis:

„Skandal jest odrażającym i poniżającym sposobem zyskiwania powodzenia. Osobiście znam tylko jeden sposób: pracę. Tylko ten jeden jest owocny i daje rezultaty nieprzemijające".

Bette Davis

Mówiąc językiem Errol Flyna — oto przykład kobiety, która nie umie wziąć się do rzeczy.

SUGESTIA EKRANU, CZYLI POTĘGA FILMU AMERYKAŃSKIEGO

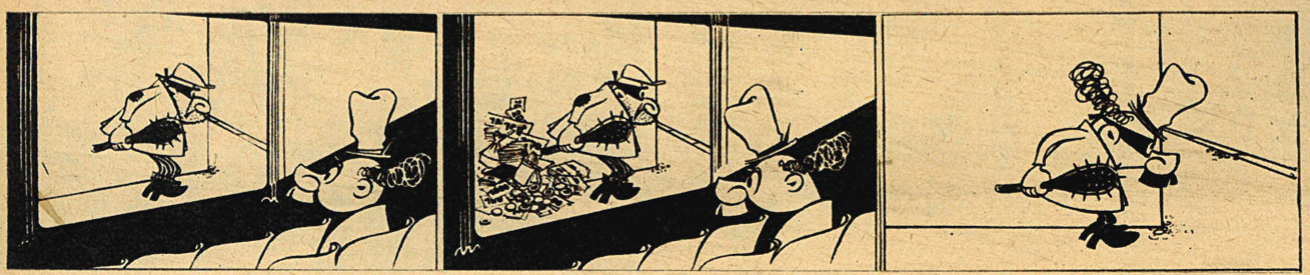

Rys. Koschnick („Cinérevue", Bruksela).

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

PIERWSZE OSTRZEŻENIE

Związek francuskich techników filmowych wystosował do Zarządu Związku Zawodowego Pracowników Aktualności (Presse filmée) list, w którym wyraża gorący protest przeciwko aktualnościom filmowym wyświetlanym we Francji.

Oto charakterystyczny wyjątek z listu:

„Pozwalamy sobie zwrócić Waszą uwagę na ryzyko jakie pociąga za sobą Wasza pobłażliwość wobec polityki podżegania do wojny w tygodnikach aktualności. Na skutek zwiększania się tendencyjnie zestawionych materiałów wojennych w aktualnościach zwiększa się stale wrogość publiczności w stosunku do nich. Niedaleki jest dzień, w którym na skutek protestów publiczności właściciele kin będą zmuszeni wycofać z programów kroniki tygodniowe przepełnione propagandą".

J. S. Bach na ekranie

W związku z Rokiem J. S. Bacha obchodzonym przez cały świat muzyczny, Wytwórnia Filmowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej „DEFA", zrealizowała film dokumentalny poświęcony życiu i twórczości tego genialnego kompozytora niemieckiego. Film ukazuje również warunki socjalne epoki w której żył i tworzył J. S. Bach. Scenariusz filmu opracowali prof. dr. G. Knepler i E. Dahle.

Wytwórnia Filmów Fabularnych w Kijowie ukończyła ostatnio realizację filmu o wielkim poecie stepów ukraińskich, Tarasie Szewczence. Oto doskonale skomponowana scena z tego filmu.

HOLLYWOOD LIKWIDUJE FILM ANGIELSKI

11 milionów dolarów to niezła „sumka". W tym wypadku oznacza ona deficyt za rok 1949 do którego przyznał się oficjalnie najpotężniejszy brytyjski koncern filmowy J. A. Ranka. Rank jeszcze przed trzema laty był niemal wyłącznym dyktatorem brytyjskiego rynku filmowego. Zwolna jednak filmy amerykańskie zaczęły zdobywać w Anglii i w koloniach Imperium swe utracone w czasie wojny pozycje. Ilość produkowanych filmów brytyjskich w roku 1949 spadła o 10% i na podstawie danych z I półrocza 1950 przewidywany jest dalszy spadek o 10 — 12%. Ważniejszy od tego jest jednak upadek poziomu techniczno - artystycznego kinematografii brytyjskiej.

Jedenaście milionów dolarów deficytu postawiło koncern Ranka w sytuacji bez wyjścia. Zaradził temu jednak „zbawczy" plan Marshalla. Amerykanie wykupili i przywłaszczyli sobie wybitniejsze, wprowadzone przez Ranka „gwiazdy" (J. Masona, S. Grangera, D. Kerr, P. Calvert i inne) eksploatując ich sławę na swoje konto (w bardzo słabych filmach).

Warto dodać, że realizacja filmu amerykańskiego w ateliers brytyjskich opłaca się Amerykanom potrójnie: 1) stawki zarobkowe są w Anglii o wiele niższe, 2) koszt ateliers i związane z tym wydatki są o połowę niższe niż w Kalifornii, 3) filmy amerykańskie wyprodukowane w Anglii nie podlegają żadnym ograniczeniom na ekranach Wielkiej Brytanii, gdyż labourzystowski rząd zgodził się uznawać je za brytyjskie (!)

Tak oto po czteroletniej, zażartej bitwie Hollywood „wykończyło" Ranka.

NOWE FILMY CHIŃSKIE

W wytwórniach chińskich znajduje się w końcowym stadium realizacja kilku nowych filmów fabularnych. Jeden z nich, reżyserowany przez Lin Tyna, nazywać się będzie „SŁAWNA RODZINA" i zilustruje rolę wychowawczą armii ludowej, drugi, „REWOLUCYJNY ŚLUB" (reż. Jan Gun) poruszy zagadnienia rodziny i moralności w dzisiejszej chińskiej wsi. Ostatnio na ekranach Chin i Mongolii ukazał się film zrealizowany przez chińskiego reżysera Gan-Sin-Weja „WIOSNA W MONGOLII" o przyjaźni narodów chińskiego i mongolskiego. Wybitny reżyser Wan-Wyń, autor pierwszego chińskiego filmu „MOST", przystępuje do realizacji filmu muzycznego „KOBIETA O BIAŁYCH WŁOSACH". Temat zaczerpnięto z popularnej chińskiej opery, której treść stanowi tragiczny los chłopki w czasach feudalizmu.

Poważnym osiągnięciem postępowej kinematografii niemieckiej jest zrealizowana ostatnio przez „Defę" opera filmowa „Wesołe Kumoszki z Windsoru", oparta tematycznie o komedię Szekspira tej samej nazwy. Jest to już druga — po „Weselu Figara" — filmowa transpozycja widowiska operowego.

SPOTKANIE W BIARRITZ

Jak co roku, grupa filmowa „Obiektyw 49" urządza w Biarritz antykomercyjny przegląd filmów, w którym stara się zebrać niewyświetlane we Francji z rozmaitych względów, lub wyświetlane przed wielu laty wybitne dzieła filmowe. Duża ilość krajów zgłosiła swój udział.

Z filmów radzieckich wyświetlane będą: *„Trzeci szturm"* Sawczenki, *„Dzieciństwo Gorkiego"* M. Dońskiego oraz filmy dokumentalne *„Ural"*, *„U źródeł prawdy"* i *„Pierwszy maja w Moskwie"*.

Z filmów amerykańskich, będą dzieła Dmytryka *„Ogień krzyżowy"* i *„Daj nam dzisiaj"* oraz parę innych. Anglia przedstawi m. in. filmową wersję sztuki Shawa *„Major Barbara"* reżyserii Asquitha oraz „klasyczny" film Hitchcocka *„39 Paralell"*. Włochy zademonstrują *„Kronikę miłości"* Antoniego i najnowszy film Aldo Vergano *„Poza prawem"*. Czechosłowacja posłała film kukiełkowy *„Cesarski słowik"*. Artystycznie wykonane kukiełki z tego filmu są wystawione w specjalnych gablotkach. Francja nie pokazała żadnego filmu pełnometrażowego, za to doskonały krótki metraż *„Guernica"* reż. Resnaisa.

Podszewka francuskich remontów

Tego lata wiele kin francuskich było nieczynnych, bo na gwałt odnawiano i upiększano sale.

Dyrekcja kinoteatrów, zaalarmowana zmniejszającą się stale frekwencją (386 milionów widzów w 1948 r. — 366 milionów w 1949, to znaczy o dwadzieścia milionów mniej) postanowiły przyciągnąć widzów przepychem i komfortem.

Wiadomo, że widzowie bardzo sobie cenią wygody, że przyjemnie jest posiedzieć w estetycznie odnowionej sali, ale nie wydaje się nam, aby odnowienie paryskich kinoteatrów było skutecznym sposobem podniesienia frekwencji.

Magnesem przyciągającym widzów są oczywiście dobre filmy. Ale o takie coraz trudniej w zmarshallizowanej Francji zarzuconej amerykańskimi kiczami.

(ea)

ILE NAGRÓD MA GABRIEL FIGUEROA?

Od wielu lat przyzwyczailiśmy się do tego, że na wszystkich międzynarodowych festiwalach filmowych meksykański operator GABRIEL FIGUEROA otrzymuje pierwszą nagrodę w dziedzinie fotografii. Tak samo było w rb. w Karlovych Varach.

Przy sposobności okazało się, że Figueroa otrzymał już 16 pierwszych nagród w dziedzinie fotografii, w tym 13 nagród międzynarodowych na festiwalach, z czego 11 na festiwalach powojennych. Ładny dorobek. Warto więc powtórzyć słowa Figueroy dotyczące źródeł jego sztuki i natchnienia:

„Tematów do moich filmów szukam zawsze wśród ludu meksykańskiego. W kompozycjach opieram się na meksykańskim malarstwie, a przykładów filmowych szukałem u Eisensteina i u Paula Stranda".

Tak pojęta praca musi dać dobre wyniki.

PIERWSZY KOLOROWY DOKUMENTALNY FILM „DEFY"

Na ekranach Wschodniego Berlina wyświetlany jest pierwszy wykonany przez „Defę" kolorowy film dokumentalny ze Zjazdu Wolnej Młodzieży Niemieckiej w Berlinie. Film zrealizował zespół znanego reżysera Kurta Maetziga. Na szczególną uwagę widzów zasłużyły sceny przyjazdu do Berlina młodzieży ze wszystkich krajów niemieckich, sportowe zawody na stadionie im. Waltera Ulbrichta, życie miasteczka pionierów, występy zespołu Moisiejewa i przemarsz młodzieży przez ulice stolicy.

Francuska produkcja filmowa, także i w swych ambitniejszych osiągnięciach, oddala się coraz bardziej od realnego życia. Zrealizowany przez Jean Cocteau „Orfeusz" (z Jean Marais) wykorzystuje znowu temat odwiecznej legendy, zlekka jedynie uwspółcześnionej.

NA NASZEJ TAŚMIE • NA NASZEJ TAŚMIE

Drodzy Czytelnicy!

■ Cieszę się, a nierzadko szczerze bywam wzruszony, gdy w listach swych zwracacie się do mnie tak otwarcie i bezpośrednio we wszystkich interesujących Was sprawach. Jak widzicie „Nasza taśma" staje się dłuższa i ciekawsza — osiąga niekiedy rozmiary jak gdyby pełnometrażowego filmu, w którym coraz mniej jest rzeczy błahych i banalnych, a coraz więcej poważniejszych, godnych omówienia problemów.

Tak jest dzięki Wam, drodzy Czytelnicy! Bowiem treść naszego działu zależy tylko i wyłącznie od Was, od Waszych listów. Wy jesteście właściwymi redaktorami tych szpalt. Myślcie o tym zawsze, biorąc pióro do ręki.

Martwi mnie jednak to, że nie wszyscy dość uważnie czytujecie „Naszą taśmę". Zwracajcie na przykład baczniejszą uwagę na komunikaty *Administracji Filmowej Agencji Wydawniczej*, zamieszczane wśród moich odpowiedzi. Zbyteczna stanie się wówczas korespondencja w sprawie nabycia poszczególnych numerów i kompletów naszego pisma. To też takich nieuważnych czytelników jak np. BOLEK z Poznania, LOŃKA z Będzina i R.H. z Częstochowy, odsyłam do ogłoszenia w n-rze 17 z roku bież. na str. 14.

Nieaktualne są już pytania w sprawie przyjęcia do Państw. Wyższej Szkoły Filmowej (Łódź, Targowa 61) i Szkół Teatralnych, wobec ukończenia egzaminów wstępnych do tych uczelni i rozpoczęcia roku szkolnego. Czytelnicy „POBOROWY" z Gdańska, „UPARCIUCH", B. GWIŻDŻÓWNA (Kraków), MACIEJ LEJMAN (Sierps), M. T. SIKORSKA (Chojnice) — o ile wytrwają w swym zamiarze wstąpienia na wspomniane uczelnie, mogą ubiegać się o to dopiero w przyszłym roku. Na pewien czas przed rozpoczęciem przyjmowania zgłoszeń pojawią się na naszych łamach specjalne ogłoszenia i informacje.

A teraz przejdźmy do spraw bieżących.

WALKA Z NADUŻYCIAMI

■ Pamiętacie, że ostatnio dominowały wśród listów skargi na nieporządki panujące w kinach, a zwłaszcza na nadużycia popełniane przez bileterów (sprzedaż programów po wyższych cenach), tolerowane przez lekceważących swe obowiązki kierowników kin. Napiętnowane przez nas wypadki będą rozpatrzone przez Centralę Rozpowszechniania Filmów, która winna wypowiedzieć zdecydowaną walkę już nie tylko o przestrzeganie w kinach dyscypliny pracy, ale również wyciągnąć musi jak najdalej idące konsekwencje w stosunku do wszystkich tych pracowników, którzy notorycznie popełniają nadużycia. Nazwiska ukaranych muszą być podane do wiadomości publicznej!

Meldunki naszych korespondentów w ostatnich tygodniach dotyczyły różnych uchybień w pracy kinoteatrów. Oczywiście — najłatwiej dostrzega się błędy. Nie zapominajmy jednak o tych placówkach Filmu Polskiego, które dzięki sumiennej pracy personelu służą jak najlepiej tysiącznym rzeszom polskich widzów kinowych, służą sprawie szerzenia kultury filmowej w naszym kraju. Niech ich wysiłek będzie przykładem dla tych pracowników, którzy jeszcze nie rozumieją ciążącej na nich odpowiedzialności i nie wypełniają należycie swych obowiązków zawodowych.

POCHWAŁA ŁÓDZKIEJ „WISŁY"

■ Z satysfakcją notujemy więc głos „MHK" z Łodzi, który tak pisze o *pracy kina „Wisła"* w tym mieście:

„Publiczność zawsze żąda od kina:

1) wyświetlania dobrych filmów

2) uprzejmej i sprawnej obsługi

3) czystości

i właśnie z tym wszystkim spotykamy się w powyższym kinie. Widzowie oglądają tu prawie zawsze wartościowe filmy. Dwie kasjerki obsługują ludzi stojących w ogonku z zadziwiającą szybkością, to też ogonek jest w ustawicznym ruchu. Gdy kasjerka sprzedająca bilety normalne nie ma „klientów", zaczyna sprzedawać ulgowe i odwrotnie. W ten sposób publiczność jest szybko obsłużona, nikt długo nie stoi przed kasą, a żadna kasjerka nie siedzi bezczynnie — obie pracują.

A czystość? — wzorowa. Sala przed każdym seansem jest przewietrzona przez otwarcie drzwi wychodzących bezpośrednio na zadrzewiony skrawek ziemi.

Przykłady godne naśladowania. Z „Wisły" powinny brać wzór nie tylko kina łódzkie, ale i innych miast. Myślę, że się ze mną zgodzisz Drogi Klapsie? (Całkowicie. Znam to kino dobrze — przyp. Klapsa).

A teraz jeszcze coś i to nowość: „Dziennik Łódzki" w repertuarze kin podaje oprócz wyświetlanego filmu tytuł dodatku filmowego. Bardzo dobry pomysł! Nie będzie już rozczarowań i okrzyków w rodzaju: — Przecież ja ten dodatek widziałem 3 razy!".

JELENIA GÓRA — PRZYKŁADEM

■ W liście JURKA z Jeleniej Góry czytamy:

„W Jeleniej Górze egzystują trzy kina: „Lot", „Marysieńka" i „Tatry". Chodząc przez 4 lata do tych kin nie zdarzyło mi się ani razu żebym usłyszał jakąś uwagę wypowiedzianą w złym tonie w stosunku do kogokolwiek z publiczności przez biletera czy bileterkę tych kin.

Sprawa programów jest także bez zarzutu — nigdy nie wtykano mi programów, a o pobieraniu 20 zł za sztukę nawet nie ma mowy. Zawsze uprzejme bileterki, informujące publiczność z miłym uśmiechem, nigdy nie zniecierpliwione mimo zdarzających się czasami różnych oszustw z legitymacjami popełnianych przez nieuczciwych widzów, a także młodzież. Jeśli krytykujemy i „oprawiamy w ramki" kina, w których bileterzy pobierają 20 zł za programki, nachalnie je wciskają, gdzie bileterzy opryskliwie zwracają się do publiczności, gdzie kasjerki nie wydają reszty — to pochwalmy i „oprawmy w ramki" kina, których pracownicy i pracowniczki zachowują się z godnością ludzi pracy. Mam rację?".

3 × tak.

■ Sumienną pracę *kin w Sosnowcu* (za wyjątkiem kina „Zagłębie", które czasami nie numeruje miejsc na biletach) podkreśla KRYSTYNA SZ., a BARBARA Z. z Mysłowic z uznaniem pisze nam, że w kinach mysłowickich nie zdarzyło się nigdy, by któryś z biletera pobierał za programy opłatę większą od obowiązującej.

■ Do naszej książki zażaleń wpłynęły jednak nowe skargi.

DANUTA SZUMÓWNA donosi, że w kinie „Casino" w Kętrzynie programy w ogóle nie są sprzedawane. Radzimy zwrócić się bezpośrednio do dyrektora kina, który na pewno spełni prośbę widzów w Kętrzynie i programy sprowadzi.

RAJMUND LEWANDOWSKI (Grudziądz) pisze nam o pokazie filmu szwedzkiego „Skandal", niedozwolonego dla młodzieży poniżej lat 18, skarżąc się, że osoby dorosłe z trudnością otrzymywały bilety, wykupywane głównie przez młodzież szkolną. Rzuca przytem poważne oskarżenie, pisząc: *„bileter wpuszczał na salę, nie pytając wcale młodzieży o do-*

CO UJRZYMY NA EKRANIE?

UPADEK BERLINA

(Padienje Berlina)
Dwie serie

Scenariusz: *P. Pawlenko i M. Cziaureli*
Reżyseria: *M. Cziaureli*
Zdjęcia: *L. Kosmatow*
Muzyka: *D. Szostakowicz.*

Wielka epopea pokojowej pracy, bohaterskiej walki i wspaniałego zwycięstwa narodu radzieckiego, który pod wodzą wielkiego Stalina ocalił świat przed zalewem hitlerowskiego barbarzyństwa i buduje dziś szczęśliwe jutro całej ludzkości.

W rolach głównych (w nawiasach podano wykonawców polskiej wersji językowej): Józef Stalin — *M. Gełowani* (L. Pietraszkiewicz), Marsz. Wasilewski — *W. Lubimow* (M. Dąbrowski), Marsz. Żukow — *F. Błażewicz* (S. Butrym), Marsz. Koniew — *S. Blinnikow* (Cz. Przybyła), Marsz. Rokossowski — *B. Liwanow* (W. Hańcza), Gen. Czujkow — *B. Tienin* (J. Pichelski), Gen. Sokołowski — *K. Kartaszewicz* (Z. Suwalski), Gen. Kuźniecow — *A. Pojarkow* (W. Jabłoński), Gen. Antonow — *A. Abrikosow* (A. Daniewicz), Aleksiej Iwanow — *B. Andrejew* (A. Dymsza), Natasza Rumiancewa — *M. Kowalewa* (J. Andrzejewska), Kostia Zajczenko — *J. Timoszenko* (K. Pawłowski), Matka

Iwanowa — *Z. Hiacyntowa* (A. Jasińska), Jusupow — *A. Urazaliew* (R. Barycz), Roosevelt — *O. Frelich* (A. Bohdziewicz), Churchill — *W. Stanicyn* (W. Hańcza), Hitler — *W. Sawieljew* (A. Cyprian), Ewa Braun — *M. Nowakowa* (A. Gordon - Górecka).

Reżyseria polskiej wersji językowej: *A. Młodnicki*

Redaktorzy tekstów: *Janina Balkiewicz, Jan Czarny.*

Udźwiękowienie i opracowanie polskiej wersji językowej: *FILM POLSKI — Studio Dubbingowe Wytw. Film. Fabularnych w Łodzi.*

Produkcja: *„MOSFILM"* — 1950 r.

NOWE WĘGRY

(Demokraticzeskaja Wengria)

Scenariusz: *I. Baczelis i L. Stiepanowa*
Reżyseria: *L. Stiepanowa*
Zdjęcia: *S. Siemionow i J. Jefimow*
Muzyka: *Renki Rjerd i A. Rojtman.*

Film dokumentalny o życiu nowych demokratycznych Węgier.

Produkcja: *Centralna Wytwórnia Filmów Dokumentalnych* w Moskwie i *Magyar - Filmhirado* w Budapeszcie (1948).

HISTORIA JEDNEGO WYNALAZKU

(Aleksander Popow)

Scenariusz: *A. Razumowski*
Reżyseria: *G. Rappaport i W. Ejsymont*
Zdjęcia: *A. Nazarow i E. Szapiro*
Muzyka: *J. Koczurow.*

Film o życiu i dziele wynalazcy radia.

W rolach głównych: *M. Czerkasow* (Aleksander Popow), *K. Błagowieszczenska* (Raisa, jego żona), *A. Borisow* (Rybkin, asystent Popowa), *K. Skorobogatow* (Adm. Makarow), *J. Sudakow* (prof. Mendelejew), *J. Tołubiejew* (prof. Pietruszewski).

Produkcja: *„Lenfilm"* (1949).

KOBIETA WYRUSZA W DROGĘ

(Egy — Aszony — Elindul)

Scenariusz: *Imre Boka* wg noweli *Judith Beczassy*
Reżyseria: *Laszlo Gaal*
Zdjęcia: *Barnabs Hegyi*
Muzyka: *Ferenc Farkas.*

Dramat społeczny o tematyce współczesnej.

W rolach głównych: *Klara Tolnay, Lajos Basthy, Zsuzsa Banky, Ivan Darvas, Gabor Madi Szabo, Laszlo Kemeny i inni.*

Produkcja: *„Magyar - Film"* (1949).

PARADA NATRĘTÓW

(Parade du temps perdu)

Scenariusz: *Noel - Noel*
Reżyseria: *Jean Dreville*
Zdjęcia: *L. H. Burel*
Muzyka: *Rene Clorec*
Komedia satyryczna.

W rolach głównych: *Noel - Noel, Bernard Blier, Jean Tissier, René Blancard, Henri Cremieux, Paul Frankeur.*

Produkcja: *„Cinéphonic - France"* (1948).

wody pełnoletności..." Zgadzamy się z Panem i sądzimy że w sprawie kontroli uczęszczania młodzieży na niedozwolone filmy ma wielkie pole do działania Związek Młodzieży Polskiej poprzez swe miejscowe zarządy jak też lokalne władze szkolne.

WALDEMAR PIETRZAK skarży się, że kino „Imperial" w Kościanie zbyt często wznawia wyświetlane już w tym mieście filmy, a nie włącza do swego programu wielu wartościowych filmów radzieckich jak np. „Piotr I", „Rajnis", „Wśród ludzi", „Moje uniwersytety" i czeskich („Milcząca barykada", „Szewc Mateusz", „Krakatit") oraz zupełnie pomija filmy węgierskie.

Apelujemy więc do Okręgowej Dyrekcji Rozpowszechniania w Poznaniu by wzięła pod uwagę pretensje naszego czytelnika i uwzględniła je w najbliższym planie repertuarowym.

FILM RADZIECKI UCZY

■ Przejdźmy teraz do listów naszych czytelników na temat obejrzanych filmów. BARBARA Z. z Mysłowic uczennica 11 kl. szkoły ogólnokształcącej pisze: *„Szkoła moja nauczyła mnie wielu dobrych rzeczy, między innymi oceniać czyjeś osiągnięcia. Mam na myśli filmy radzieckie. Jestem członkiem TPP-R, które często organizuje poranki filmowe. Oglądam już od 5 lat filmy radzieckie i staram się przeżywać ich treść razem z bohaterami w czasie trwania akcji. Nie spotkałam jeszcze filmu radzieckiego o głupiej i naiwnej treści, jaką mają prawie wszystkie filmy amerykańskie. Nawet wesołe i pełne zdrowego humoru komedie radzieckie mają w sobie pewien szlachetny wątek, na którym opiera się cała akcja. Filmy radzieckie dały mi dużo i zmieniły mój tryb życia. Nauczyły mnie pracować, nauczyły trwać uparcie przy tej pracy aż do osiągnięcia celu, a potem służyć swoimi osiągnięciami społeczeństwu".*

■ A oto co piszą młode entuzjastki filmów radzieckich D. M. i R. M. z Poznania:

„Niedawno byłyśmy na filmie radzieckim „SPOTKANIE NAD ŁABĄ".

Musimy przyznać ze skruchą, że na ten film szłyśmy niechętnie, gdyż wierzyłyśmy złej opinii wydawanej przez niektóre koleżanki. Lecz zaraz po wyjściu z kina zmieniłyśmy zdanie. Tak wartościowy i zarazem ciekawy film rzadko się spotyka. Specjalnie dobrze zarysowana tam jest różnica między strefą radziecką w Berlinie a okropnymi stosunkami panującymi w strefie amerykańskiej. Od tego dnia nie opuszczałyśmy żadnego filmu radzieckiego. Po „Spotkaniu nad Łabą" podobał się nam najwięcej film „Pieśń tajgi" z głównym bohaterem W. Druźnikowem".

7 PLAG widza kinowego

■ O jednej z nich pisze JERZY P. z Warszawy: *szeleszczące nieustannie w czasie seansu papierki od konsumowanych cukierków* przeszkadzają w oglądaniu filmu i doprowadzają sąsiadów do rozpaczy. Nie zgadzam się jednak z czytelnikiem J. P., by wydać zakaz sprzedawania w kinach cukierków w opakowaniu celofanowym. Nie zapominajmy o higienie! Dalej — jeżeli nawet papierki są „bezszumne" — to i w tym wypadku nie zaśmiecajmy nimi sali kinowej. Amatorom słodyczy radzę przyjrzeć się uważnie reprodukowanemu obok rysunkowi.

— Może pani poczęstuje się jeszcze jednym cukierkiem?

Rys. Ibis

Druga strona medalu

Drodzy Czytelnicy!

× Wytykając często niedociągnięcia w pracy naszych kinoteatrów pomyślcie także o tym, o ile Wy sami swoim zachowaniem się przed kasą kina i na sali — podczas seansu — przyczyniacie się do tego, by kino było naprawdę ośrodkiem kulturalnej rozrywki.

Właściwe zachowanie się w kolejce i na sali ułatwia zawsze personelowi kina utrzymanie porządku, a każdemu z widzów daje możność kupienia biletu i obejrzenia filmu w kulturalnych warunkach.

Gdybyście myśleli o tym częściej niż zwykle, napewno nie potrzebowałbym cytować apelu czytelniczki „A 93 — 927", która przypomina o tak elementarnym, ludzkim obowiązku jak *ustąpienie miejsca w kolejce kobiecie brzemiennej.*

PROJEKT GODNY UWAGI

■ Z ciekawym pomysłem, na który zwracamy uwagę Wytwórni Filmów Dokumentalnych oraz Wyższej Szkole Filmowej występuje „WŚCIBSKI" z Gdańska:

„...proponuję wyświetlanie przed normalnym filmem krótkiego 5—10 minutowego dodatku na jakiś aktualny temat. Naprzykład: rozmowa uświadomionego robotnika z Bęc-Walskim na temat pokoju; dzieje bumelanta, który po przepitej nocy nie idzie do pracy. Do pisania takich krótkich scenariuszy pozyskać możnaby większą ilość chętnych, którzy w wypadku odniesienia sukcesu znaleźliby bodźce do prac poważniejszych. Dodatki te mogliby filmować studenci Wyższej Szkoły Filmowej podczas swych zajęć praktycznych. Wreszcie niejeden widz doceniający potrzebę wykorzystania kina dla akcji uświadamiającej, byłby wdzięczny za ciekawy sposób udostępnienia mu aktualnych problemów dnia".

Warto uważnie oglądać PKF!

■ H. S. z Gdyni podkreśla wartości niemieckiego filmu *„4 pokolenia"*, polemizuje z zamieszczonymi na naszych łamach recenzjami z filmów *„Albenie"* i *„Maaret"* oraz zgłasza słuszne pretensje, że na naszych ekranach tolerowane są jeszcze niedobitki szmir amerykańskich w rodzaju *„Upiora na sprzedaż"*. W zakończeniu swego listu pisze:

„Na pochwałę zasługuje Polska Kronika Filmowa, która wprowadziła ostatnio miłe inowacje umieszczając pod zdjęciami nazwiska operatorów. Proponuję red. „Filmu" ogłoszenie konkursu — ankiety na najlepszego operatora z PKF, któryby najbardziej przypadał do gustu swoimi zdjęciami naszej publiczności kinowej. Przecież to miałoby bliski związek również ze współzawodnictwem. Mnie osobiście najbardziej interesują zdjęcia... stop! — naprazie tajemnica sądzę że zdradzę ją we właściwym czasie!"

Projekt dobry. Realizujemy go bez wahania.

Błyskawiczna ankieta Klapsa

Który z obejrzanych w ostatnich wydaniach Polskiej Kroniki Filmowej tematów podobał mi się najbardziej i dlaczego?

Przy odpowiedzi należy podać:

1) Numer kolejny PKF (podawany zawsze we wstępnych napisach kroniki).

2) Tytuł tematu

3) Nazwisko operatora

Odpowiedź zaopatrzoną w imię, nazwisko i dokładny adres piszącego należy przesłać do redakcji „Filmu", Warszawa, Marszałkowska 56.

Najciekawsze odpowiedzi wydrukujemy a ich autorzy otrzymają *wartościowe premie książkowe.* A zatem: *oglądajcie uważnie każde wydanie PKF, oceniając pracę operatorów — i piszcie do nas.* Bierzcie wszyscy udział w naszej Ankiecie Błyskawicznej.

■ Wielu czytelników, a wśród nich LIDIA z Żyrardowa, „NIEZAPOMINAJKA", „KRYSIA I ZOSIA z Kluczborga, „CLELIA Z JAWY", UŚCIEŃSKA KRYSTYNA z Opola, ILONA, URSZULA LEWANDOWSKA, ZYGMUNT KORNACKI, KR. MALEC z Krakowa, WIDA KRYSTKOWIAKÓWNA z Warszawy, H. J. z Poznania — pytają o obsady aktorskie poszczególnych filmów, nazwy wytwórni filmowych i adresy aktorów. Na pytania Wasze znajdziecie odpowiedź, gdy przejrzycie uważnie działy „Co *ujrzymy na ekranie"* i *„Na naszej taśmie"* w poprzednich numerach „Filmu". Adresów aktorów filmowych nie podajemy i nie sprzedajemy ich zdjęć.

■ ŻANETA LEVITOUX (Warszawa) i JULIAN NOGA (Bielsk) proszeni są o podanie dokładnych adresów celem przesłania honorarium.

ODPOWIEDZI KRÓTKIE

× RYSZARD PLEŚNIEWSKI (Sopot) i CELINA GRAJEWSKA *(W-wa):* List skierowaliśmy do Centrali Rozpowszechniania Filmów w Warszawie.

× JUDYTA: Książek na temat scenariopisarstwa i krytyki filmowej w języku polskim niestety nie ma. Dziennikarstwo studiować można na odpowiednim wydziale Uniwersytetu Warszawskiego.

× EUGENIUSZ JASTRZĘBSKI: Zdjęcia podwodne w filmie *„S/S Orzeł zaginął"* robione były w specjalnych, dużych rozmiarów basenach wytwórni filmowej a nie na dnie morza.

Na tym kończę

Wasz

Z PRZYGÓD OPERATORA KRĘCIOŁKA

REDAGUJE ZESPÓŁ

FILM
Dwutygodnik

ZDJĘCIA POLSKIE: Wytwórnia Filmów Fabularnych w Łodzi (W. Urbanowicz), Agencja Fotograficzna Filmu Polskiego (S. Dąbrowiecki, J. Baranowski) oraz S. Matyjaszkiewicz i K. Dytko.

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Mosfilm, Lenfilm, Kijowska Wytw. Filmów Fabularnych, Sovexportfilm, Wytw. Filmowa w Tbilisi, „Ogoniok" (ZSRR), Ceskoslovensky Statni Film (Czechosłowacja), „L'Ecran francais", Cinephonique-France (Francja), Magyar-Film (Węgry), „Neue Film Welt" (Niemiecka Republika Demokratyczna), „Cine Revue" (Belgia) oraz Archiwum.

REDAKCJA: WARSZAWA, ul. Marszałkowska 56. Telefon 8-67-09.
Wydawca: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA Państwowe Przedsiębiorstwo Wyodrębnione.
Prenumerata roczna zł 720 — półroczna zł 360 — kwartalna zł 180 —
Prenumeratę przyjmuje: Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „RUCH", Warszawa, ul. Srebrna 12. Konto P. K. O. I-16390/110

Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 10—13.
Administracja: ul. Marszałkowska 56 III p., tel. 8-67-58
Cena ogłoszeń: za 1 wiersz wys. 1 mm i szer. 1 szpalty przy układzie czteroszpaltowym poza tekstem 100,— zł.
Konto P. K. O. nr I-6826/110.
Numerów za zaliczeniem pocztowym nie wysyła się.

Zakłady Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa B-119861

FILM

BARBARA KOSTRZEWSKA W FILMIE „PREMIERA WARSZAWSKA"